Biblioteka Główna

Razem, młodzi przyjaciele!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 219 (1669) B Warszawa, środa 14 września 1955 r. Cena 20 gr

Spotkania • Wystawy • Imprezy turystyczne

Kraj w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Załoga huty im. Marcelego Nowotki w Ostrowcu gościła u siebie członka przebywającej w Polsce delegacji WOKS majstra Zakładów Hutniczych im. Sierowa, deputowanego do Rady Najwyższej RFSRR D. P. Mucharkina. W czasie pobytu na terenie huty zapoznał się on z organizacją pracy w stalowni i wielkim piecu oraz podzielił się z załogą swym bogatym doświadczeniem z okresu 35-letniej pracy w hutnictwie.

D. P. Mucharkin interesował się szczególnie pracą wielkopiecowników huty im. Marcelego Nowotki i opowiedział im o tym, jak należy osiągać większą wydajność surówki z pieca.

SPOTKANIE MICZURINOWCÓW

Szereg imprez w związku z Tygodniem Miczurinowskim zorganizował Wojewódzki Klub TPP-R w Krakowie. Pod hasłem: „Miczurin wśród nas" odbyło się tu spotkanie uczniów krakowskich szkół podstawowych. Po wysłuchaniu prelekcji na temat działalności Miczurina i obejrzeniu filmu pt. „Czarodziej sadów" — młodzież opowiadała o swych doświadczeniach z szkolnych kółek miczurinowskich.

W Klubie odbyła się również narada młodych miczurinowców -uczniów liceów pedagogicznych.

900 KM NA MOTORACH

Komisja Turystyki Motorowej Zarządu Głównego PTT-K i Zarząd Główny TPP-R organizują z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Ogólnopolski Turystyczno - Motorowy Raid Przyjaźni. Odbędzie się on w dniach od 29 września do 3 października br. na trasie długości 900 km (Warszawa — Olsztyn — Ełk — Kuźnice — Białystok — Warszawa).

Na trasie raidu odbywać się będą liczne imprezy artystyczne. Przewidziane jest również spotkanie jego uczestników z motocyklistami radzieckimi na granicy Polski z ZSRR. Zwycięzcy raidu otrzymają cenne nagrody, wszyscy zaś kierowcy — plakietki pamiątkowe oraz dyplomy uczestnictwa.

Okręgowe placówki TPP-R i PTT-K zajmują się już przyjmowaniem zgłoszeń.

HISTORIA ZSRR... NA ZNACZKACH

W Muzeum Okręgowym w Rzeszowie otwarta została wystawa filatelistyczna, na której zgromadzono znaczki pocztowe ZSRR i Polski. Znajdujące się na wystawie znaczki radzieckie ilustrują historię, rozwój życia gospodarczego i kulturalnego Kraju Rad. Pierwsze z nich pochodzą jeszcze z okresu Rewolucji Październikowej, ostatnie natomiast przedstawiają wielkie budowle komunizmu, osiągnięcia w zakresie kultury, oświaty itp.

Bogate są również zbiory znaczków polskich.

Piszą nam...

Autorytet przewodniczącego ZP

DROGA REDAKCJO!

Jestem pracownikiem umysłowym Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Strzelnie. 30 lipca br. otrzymałem wymówienie „za niewłaściwe prowadzenie się poza zakładem pracy". Zwolnienie to, jakkolwiek niesłuszne — nie było dla mnie niespodzianką. Kilka dni wcześniej bowiem, otrzymałem z Zarządu Powiatowego ZMP w Mogilnie zawiadomienie, że zostałem wydalony z organizacji z jednoczesnym wystąpieniem do PSS o zwolnienie mnie z pracy. Wykluczył mnie z organizacji Zarząd Powiatowy, nie pytając o zdanie koła (które dowiedziało się o tej decyzji z odpisu przesłanego mi zawiadomienia). Jako powody podano: częste upijanie się, zastrzeżenia co do strony moralno - politycznej oraz... (co było najcięższym przewinieniem!) — ośmieszenie przezemnie przewodniczącego ZP w dniu 10 lipca br.

Zaznaczyć muszę, że dotychczas ani Zarząd Powiatowy ZMP, ani zakład pracy, ani koło terenowe w Strzelnie Klasztornym, w którym pełniłem funkcje wiceprzewodniczącego nie zwróciły mi nigdy uwagi na moje postępowanie.

Do ZMP wstąpiłem w wojsku, gdzie będąc wzorowym żołnierzem otrzymałem dyplom i nagrodę. Ponieważ ojciec mój posiada 7 ha ziemi i jest już w podeszłym wieku — muszę po godzinach pracy pomagać mu w gospodarce, wobec czego nie mam czasu na pijaństwo, nie mam też na to pieniędzy, gdyż dotychczas nigdzie nie pracowałem zarobkowo i po powrocie z wojska muszę wiele rzeczy sobie kupić.

Tak więc pozostał najważniejszy zarzut — ośmieszenie przewodniczącego ZP tow. Leśnego. Było to w niedzielę i rzeczywiście z kolegami wypiliśmy trochę wódki. Gdy staliśmy na rynku, przyglądając się występom artystycznym, podszedł do nas tow. Leśny. Nastąpiła krótka wymiana zdań, w której nie mogę dopatrzeć się niczego obraźliwego czy ośmieszającego przewodniczącego ZP, gdy odpowiadałem na jego zarzut, że zbyt dużo wypiliśmy.

W dwa dni po tym odebrano mi legitymację ZMP. Czy Zarząd Powiatowy ZMP w Mogilnie postąpił słusznie? Ja uważam że nie. Uważam, że złymi metodami przewodniczący pragnie podtrzymać swój autorytet.

MIECZYSŁAW SITKO
Strzelno Klasztorne
pow. Mogilno
woj. bydgoskie

OD REDAKCJI: Niezależnie od tego czy zachowanie tow. Sitko — było poprawne czy też karygodne, oburzenie budzi „spławienie" człowieka — poza jego plecami. Oczekujemy wyjaśnienia Prezydium ZP w Mogilnie.

Co słychać w kraju?

We wrocławskim Technikum Kolejowym na wydziałach: budowy dróg i mostów, ruchowo-eksploatacyjnym, gospodarki cieplnej, eksploatacji urządzeń i ubezpieczeń ruchu — uczy się ponad 500 przyszłych fachowców. Za rok zasilą oni kadry PKP. (ff)

★

W stolicy odbył się zjazd przodującej młodzieży przemysłu mięsnego. Omówiono na nim m. in. problemy stosunku w pracy między starszymi a młodzieżą, bliższych kontaktów między młodzieżą i kadrą inżynieryjno. Najlepsi pracownicy przemysłu otrzymali wiele nagród. (ak)

Senatorowie amerykańscy opuścili Polskę

12 bm. opuścił Polskę parlamentarzyści Stanów Zjednoczonych Ameryki: senator z ramienia partii demokratycznej John J. Sparkman wraz z małżonką, który udał się do Pragi oraz senator z ramienia partii republikańskiej William A. Purtell wraz z małżonką, który wyjechał do Berlina. Parlamentarzyści amerykańscy przebywali w naszym kraju na zaproszenie polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej.

Przed odjazdem z Warszawy parlamentarzyści amerykańscy udzielili wypowiedzi przedstawicielom prasy i radia. Senator J. J. Sparkman oświadczył m. in.:

„Nie zobaczyłem tyle, by wytworzyć sobie ostateczną opinię o Polsce, lecz ten krótki okres, który tu spędziłem, dostarczył mi wiele przyjemności. Wczoraj miałem możność odwiedzenia dwóch czy trzech kościołów, zwiedzenia miasta, zobaczenia niektórych ruin i ogromnej pracy nad odbudową miasta, jakiej tu dokonano. Sądzę, że jest to jedna z najwspanialszych prac jakie kiedykolwiek oglądałem. Jestem doprawdy pełen uznania dla narodu polskiego za dzieło jakiego dokonał i jestem przekonany, że będzie on kontynuował swą wielką pracę i pozostanie nadal wielkim miłującym pokój narodem tak jak był nim przez cały okres swego istnienia".

Senator W. A. Purtell powiedział m. in.:

„Jestem zdumiony nadzwyczajną pracą nad odbudową, której tu dokonano. Nikt nie mógł przyjąć nas w sposób bardziej przyjacielski, ani być bardziej uprzejmy dla nas. Opuszczamy ten kraj, zachowując w pamięci bardzo przyjazny, bliski nam naród".

Z-ca Prezesa Rady Ministrów przyjął Hugona Hankego

Pierwszy zastępca Prezesa Rady Ministrów PRL Zenon Nowak przyjął 12 bm. ob. Hugona Hankego, premiera tzw. rządu emigracyjnego w Londynie, który przed paroma dniami powrócił do kraju.

Hugon Hanke poinformował pierwszego zastępcę Prezesa Rady Ministrów o sytuacji na emigracji i o motywach, które go skłoniły do powrotu. Wicepremier Z. Nowak złożył Hugonowi Hankemu gratulacje z powodu jego kroku, który ułatwi wielu Polakom przebywającym na obczyźnie podjęcie jedynie słusznej decyzji powrotu do kraju.

Wicepremier Nowak podkreślił, że Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uważa, iż miejsce Polaków przebywających na emigracji jest w kraju u boku swych rodzin a nie na obczyźnie. Jak oświadczył Pierwszy Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut delegacji Polonii Zagranicznej dnia 23 lipca br.: „nie pamiętamy i nie chcemy pamiętać popełnionych win i przekroczeń. Każdy kto szczerze tęskni za Ojczyzną, kto chce wrócić, może spokojnie i bez żadnej obawy wrócić do swego kraju i pracować dla rozkwitu Polski". Rząd PRL okaże powracającym pomoc materialną i moralną w urządzeniu sobie życia w Polsce.

Mistrzowie areny

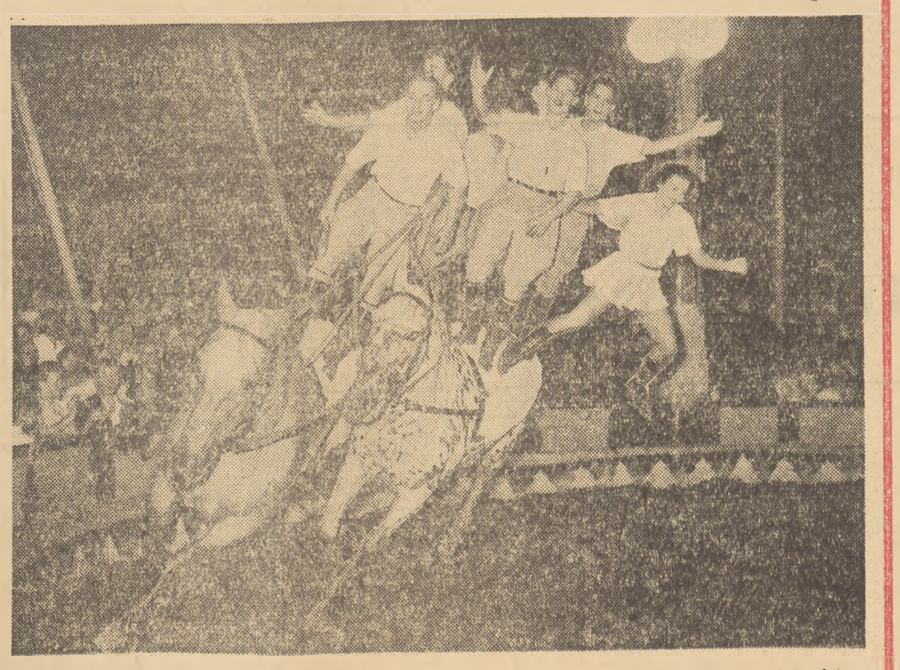

Przedstawicielem wielkiej rosyjskiej sztuki cyrkowej jest Zasłużony Artysta RSFRR, kierownik grupy dżokejów, Aleksandrow-Serż. Na zdjęciu jego wychowankowie podczas trudnych ćwiczeń konnych. Wśród jeźdźców są dwaj synowie mistrza: Światosław i Jurii, którzy 10 lat temu brali udział w walkach o wyzwolenie Warszawy.

Wielki zielony namiot, dziesiątki migocących światełek na tle wieczornego nieba i falujący tłum ludzi, pracy ku wejściu, nad którym widnieje napis: Cyrk Radziecki.

Około 200 tys. widzów obejrzało już występy cyrku radzieckiego, który bawi od lipca w Warszawie. Wobec wielkich sukcesów cyrku, trzykrotnie na prośbę władz polskich został przedłużony termin pobytu artystów radzieckich w naszej stolicy: pozostaną u nas do końca września. Cyrk przyjechał do Warszawy na V Festiwal Młodzieży. 35-osobowy zespół cyrku — to delegaci na Festiwal.

Czym podbiła serca warszawskiej widowni program artystów cyrku radzieckiego?

Barwne, piękne kostiumy, świetny i dowcipny tekst, dobre zestawienie programu z muzyką wybitnego kompozytora radzieckiego — Muradeliego, umiejętne operowanie różnokolorowymi światłami — to nowe wartości wniesione na arenę przez cyrk radziecki.

Oglądając pozy plastyczne w wykonaniu W. Michajłowej, taniec na drucie — I. Logaczowej, akrobacje na masztach — J. Pełowniewa z zespołem, gimnastykę napowietrzną w wykonaniu E. Bubnowej z zespołem — uderza wielki kunszt wykonania. Ten kunszt polega na oszałamiającej szybkości, płynności i harmonii ruchów artysty. Sprawność fizyczna artysty cyrkowego podniesiona do perfekcji łączy się z dystynkcją i plastyką ruchów tancerki czy tancerza baletu — jest to jedno z największych osiągnięć cyrku radzieckiego.

Popatrz na „latające dziewczęta" zespołu Bubnowej, zobacz ile mistrzostwa i wdzięku jest w ich ruchach.

Zdobywca serc warszawskiej publiczności 25-letni komsomolec Oleg Popow, artysta komik i ekwilibrysta, jest uosobieniem wysokich wartości artystycznych radzieckiej szkoły cyrkowej.

„Cyrk niedźwiedzi" — doprowadzony do szczytu doskonałości przez Zasłużonego Artystę RSFRR W. Filatowa wzbudza na widowni gromkie oklaski. Zdjęcie pokazuje misie podczas jazdy na motorach. Niemniej rewelacyjnym numerem jest bokserski mecz niedźwiedzi.

Mieszkańcy Warszawy długo nie zapomną wspaniałych występów radzieckich mistrzów areny, którzy na wyżyny wielkiej sztuki wznieśli kunszt areny cyrkowej.

A. KOMITAU
Foto. A. Marczak

Rozmowy ZSRR–NRF

• Spotkanie ministrów spraw zagranicznych • Trzecie posiedzenie delegacji rządowych

MOSKWA. Dnia 12 września o godzinie 10 czasu moskiewskiego odbyło się w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR spotkanie ministra spraw zagranicznych Związku Radzieckiego W. M. Mołotowa i ministra spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej H. von Brentano.

Zgodnie z decyzją powziętą w czasie rozmów między delegacjami rządowymi ZSRR i NRF w dniu 10 września, ministrowie omówili sprawę konkretnych propozycji, jakie mogłyby być przedstawione szefom delegacji przy uwzględnieniu dokonanej uprzednio wymiany poglądów.

★

12 września o godz. 16 według czasu moskiewskiego rozpoczęło się trzecie posiedzenie delegacji rządowych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Niemieckiej Republiki Federalnej.

Na posiedzeniu wysłuchano sprawozdań ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa i ministra spraw zagranicznych NRF H. von Brentano o wynikach spotkania ministrów spraw zagranicznych, które odbyło się zgodnie z postanowieniem powziętym na drugim posiedzeniu delegacji rządowych.

W związku ze sprawozdaniami ministrów spraw zagranicznych odbyła się wymiana poglądów, w której wzięli udział: szef delegacji ZSRR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin, szef rządowej delegacji NRF, kanclerz federalny K. Adenauer, zastępca przewodniczącego komisji spraw zagranicznych Bundestagu C. Schmid oraz członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow.

Postanowiono kontynuować wymianę poglądów na następnym posiedzeniu, które odbędzie się 13 września o godz. 10.

Przyjęcie u N. A. Bułganina

MOSKWA. Dnia 12 września w wielkim Pałacu Kremlowskim przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin wydał wieczorem przyjęcie na cześć kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej dr K. Adenauera.

W czasie przyjęcia N. A. Bułganin i K. Adenauer wygłosili przemówienia.

(Dokończenie na str. 3)

Serdeczne powitanie Hugona Hanke z najbliższą rodziną (żoną, córką i dwoma synami), która na wieść o jego powrocie do kraju po 16 latach nieobecności przybyła do Warszawy ze Stalinogrodu. Foto CAF

Z listów z „niedobrego" powiatu

wniosek

To już ostatni list z „niedobrego" powiatu — powiatu proszowickiego. Dalsze listy — choć nie ukażą się w gazecie, będzie pisało samo życie. Samo życie będzie przynosiło wieści i od nas zależy, by wieści z Proszowic mówiły o twórczej pracy, młodzieńczej radości, mądrym wypoczynku chłopców i dziewcząt, by zaś jak najmniej było sygnałów, mówiących o obojętności, o nudzie.

Co więc należy czynić, by to wszystko dobre i twórcze co zostało z pracy festiwalowej w uczuciach i obyczajach młodzieży, w praktyce organizacji wiejskich, stało się trwałym kapitałem rosnącym wciąż, procentującym?

Wasz wysłannik nie podejmuje się rzecz prostą sporządzenia takiego planu pracy zarządu powiatowego czy poszczególnych kół ZMP, planu, którego poszczególne punkty stanowiłyby odpowiedź na to pytanie. Nie ułoży go, sądzę zresztą, nikt. Można najwyżej ustalić jego ramy — treść zaś, jaka do tych ram wejdzie, zależy od chłopców i dziewcząt proszowickich, od zetempowców i aktywistów organizacji, od całej młodzieży.

Chodziłoby tu o co innego. O to mianowicie, by zdać sobie sprawę z podstawowego warunku, który — jak wykazał Festiwal i przygotowania do niego — stanowi o powodzeniu albo niepowodzeniu naszej pracy. Stanowi o tym, czy „niedobry" powiat długo jeszcze zostanie takim niedobrym w przekonaniu wielu.

Tym podstawowym warunkiem jest, jak sądzę, warunek, byśmy wszystkie nasze poczynania realizowali niezłomnie **wśród młodzieży, wspólnie z młodzieżą i dla młodzieży.** Wszystkie — czy to będzie plan kwartalny pracy zarządu powiatowego, czy szkolenie ideologiczne, festyn powiatowy, czy akcja podjęta dla upowszechnienia czytelnictwa.

Niedopełnienie tego warunku w jakimkolwiek z naszych poczynań, z góry **skazuje to poczynanie, jeśli nie na natychmiastowe niepowodzenie, to na wegetację, na uwiąd.**

Dwa, z brzegu, tylko przykłady na słuszność tego wniosku:

Co stanowiło o niepowodzeniu tak atrakcyjnej, zdawałoby się, imprezy, jaką miał być festyn powiatowy, zamierzony przez towarzyszy z ZP? Cóż jeśli nie to, że zorganizowano go (a właściwie usiłowano zorganizować) „z góry", bez próby bezpośredniego nawiązania kontaktu z młodzieżą, bez naradzenia się z nią co do programu, bez wciągnięcia jej do przygotowań. Przyszła młodzież? Nie, nie przyszła. Festyn, jak to się mówi, „nie wyszedł".

A dlaczego z kolei na opisywaną poprzednio wycieczkę do spółdzielni produkcyjnej przyszło tyle młodzieży z Kościelca, jeśli nie dlatego, że młodzież ta współuczestniczyła w organizowaniu tej wycieczki, zastanawiała się, jak wystąpić w tej spółdzielni, by swojej wsi wstydu nie przynieść, czuła się jej współorganizatorem, współuczestnikiem? Koniec końców, jak wiadomo, wycieczka nie doszła do skutku ze względu na bezduszność miejscowych kacyków. Ale czyż nie można by temu zapobiec, gdyby był ktoś z zarządu powiatowego wśród tej młodzieży i kiedy trzeba stanął w jej obronie?

Być może postulat, by każde nasze poczynanie było również poczynaniem „dla młodzieży", zostanie przez niektórych zrozumiany opacznie. Być może pojmie to ktoś tak, że chodzi tu o ograniczenie naszej pracy do realizowania doraźnych potrzeb młodzieży, jak budowanie boisk, remont świetlic, czy urządzanie zabaw, rezygnację zaś ze współudziału w realizacji zadań, jakie stoją przed całą wsią. Nic bardziej fałszywego. Chodzi tu o to, byśmy potrafili młodemu człowiekowi w każdej pracy, długofalowej czy krótkofalowej, ukazać jego miejsce, jego rolę, wyjaśnić wagę jego osobistego w niej udziału. Chodzi o to np., żebyśmy, jeśli zachęcamy go do budowy silosu, potrafili wyjaśnić, że udział jego w tej budowie jest ważny nie tylko dlatego, że jest to akcja o dużym znaczeniu państwowym, ale także dlatego, że jest to czyn, który przyniesie bezpośredni pożytek jemu, jego rodzinie, jego wsi. Chodzi o to, że jeśli zachęcamy młodego człowieka do pójścia na szkolenie, by wiedział on, że powinien tam pójść nie tylko dlatego, że chcemy mu, jednostronnie, do głowy rozmaitych wiadomości napchać, ale również dlatego, że chcemy i jego wysłuchać, zapoznać się z jego opinią, usłyszeć jego zdanie. Chodzi o to w sumie, by nie tylko młody człowiek, ale każdy chłop na wsi po naszych planach i naszych czynach poznał, że ZMP nie ma i nie może mieć innych celów ponad ten, by życie każdego chłopca, każdej dziewczyny uczynić dostatniejszym, radośniejszym, szczęśliwszym.

Zrozumiałe, że jest sporo przeszkód stojących na drodze do pełnej realizacji tego wniosku. Nagromadziło się z przeszłości wiele niedobrych obyczajów i praktyk, które przeszkadzają i przeszkadzać będą w realizacji tych zamierzeń. Włóczy się po kątach zarządu powiatowego nieufność do mas młodzieży, zwłaszcza tej niezorganizowanej, podskórne, a tak szkodliwe wynoszenie się ponad nią, oderwanie od tego, co ona myśli, chce i czuje. Pisaliśmy o skandalicznym wypadku zatrzymania organizatora wycieczki z Kościelca, o próbie rozwiązania zabawy w Przesławicach. Znane są fakty z praktyki poprzedniego zarządu, mówiące o nieliczeniu się z opinią młodych ludzi.

Bez szczerego śmiałego popatrzenia na te stare i nowe błędy, bez nieustępliwej walki z nimi, mowy być nie może nie tylko o pójściu „całą parą" naprzód, ale nawet o zrobieniu chociażby jednego kroku. A zadaniem naszym jest zrobić nie jeden, czy dwa kroki, ale dokonać śmiałego odważnego marszu. Z młodzieżą, z całą młodzieżą, pod przewodem ZMP.

JERZY WIŚNIOWSKI

Listy z huty im. Lenina

Ku mecie sześciolatki

HALE walcowni blach ciągłych na gorąco w hucie im. Lenina ciągną się na przestrzeni prawie kilometra. Niedoświadczonego wędrowca, który teraz, w czasie wrześniowych dni, zapuściłby się tu bez przewodnika, mogą spotkać pełne emocji przeżycia. Można się bez reszty zabłąkać w tej dziwacznej, metalowej puszczy. Przejścia, znane tylko tutaj pracującym, prowadzą poprzez gąszcz olbrzymich maszyn. Chybotliwe mostki drewniane zwieszają się nad przepasciami kanałów o betonowych brzegach. Umykają spod nóg okrągłe walce, jak jakieś oślizgłe pnie. A praca trwa tu nie tylko na powierzchni ziemi, ale i pod ziemią, w tunelach o gigantycznych rozmiarach i pod wysokimi stropami na konstrukcjach, niby w konarach niebosiężnych drzew. Bliżej czoła hali, tam gdzie styka się ona z halą zgniatacza, zapalają się i gasną fantastyczne słońca rozpalonych wlewków.

Inż. A. Holman, wiceprzewodniczący zarządu zakładowego ZMP przy ZB-3, uzna może powyższy opis za zbyt „literacki". Dla niego oślizgłe pnie to zwyczajnie walce samotoków, stalowe konary to wiązary stropu hali, a nieprzebyty gąszcz to części urządzeń łamacza zgorzeliny, którego montaż kończy właśnie młodzieżowa brygada „mostostalowców" Adolfa Ryndaka. Ale jeśli nawet ktoś zrezygnuje z „metalowej puszczy" to i tak będzie się czuł tutaj, jak liliput w pracowni olbrzyma-zegarmistrza, tyle tu lśniących trybów, kół zębatych, walców o wadze po kilka ton.

Zanim jeszcze dobiegnie końca ostatni rok sześciolatki, w pierwszej połowie grudnia bieżącego roku wszystkie te maszynerie i konstrukcje znajdą się na swoim miejscu, tam gdzie je skieruje myśl konstruktora i mądre ręce robotnika. Zapanuje tu ład, walcownia rozpocznie produkcję. O to właśnie, aby w terminie rozpoczęła swą pracę walcownia, jakiej nie znał dotąd nasz kraj, jedna z największych w Europie, toczy się tutaj dniem i nocą wielka produkcyjna batalia.

Armia budowlanych szturmuje. Betoniarskie, murarskie, ziemne brygady trwają w natarciu. Tuż za nimi kroczą oddziały specjalistów, „mostostalowcy", pracownicy przedsiębiorstwa instalacji przemysłowych, elektromontażu i wielu innych. Nie na wszystkich odcinkach frontu panuje idealny ład. Na niektórych „przeprawach" bywa tłoczno. Oto z tego miejsca, gdzie wysoko, nad brygadami monterów maszyn, pracują malarze rozlega się krzyk. Spadło wiaderko z farbą. Dwóch ludzi wyglądających na Murzynów, przechodzi obok nas, w kierunku punktu sanitarnego. Takich tłocznych „przepraw", gdzie załogi różnych przedsiębiorstw następują sobie na pięty, jest jeszcze sporo.

Sporo jest również do zrobienia. Tysiące metrów murów, posadzek, kilometry rur i kabli, tysiące ton mechanizmów trzeba jeszcze ułożyć i zmontować. Do książki zobowiązań została właśnie wpisana cenna inicjatywa inż. Bolesława Jastrzębskiego. Wezwał on wszystkie brygady i przedsiębiorstwa do podejmowania zobowiązań w sprawie dotrzymywania terminów i przekazywania poszczególnych węzłów budowy bez usterek.

Nie jest to pierwsza wielka batalia produkcyjna prowadzona przez załogę huty i to napawa otuchą. Jest większe doświadczenie w organizacji pracy i wielu „ostrzelanych" kierowników odcinków, mistrzów i brygadzistów. Jest jednak także sporo rozczarowania, a dotyczy ono przede wszystkim pracy organizacji zetempowskiej na budowie.

Przechodząc przez halę walcowni nie można się oprzeć wrażeniu, że ten olbrzymi zakład buduje przede wszystkim młodzież. W samym tylko ZB-3 pracuje ponad 600 młodych ludzi. Ale można godzinami tu chodzić i nie napotkać ani jednego znaku zetempowskiej pracy. Na ponad 250 brygad produkcyjnych ZB-3 istnieje tylko 5 brygad młodzieżowych, w tym dwie brygady elektryków towarzyszy Neumana i Mleko i ślusarska brygada z warsztatów, towarzysza Miranowicza. Na ponad 600 członków młodej załogi tylko 166 należy do ZMP, według oficjalnej statystyki.

Wydaje się, że ten niewesoły stan rzeczy powinien poważnie zaniepokoić towarzyszy z zarządu fabrycznego ZMP huty im. Lenina. Bo gdzież zapodziało się olbrzymie doświadczenie z okresu walki o uruchomienie wielkiego pieca? Tam przecież młodzieżowe brygady miały swoją bardzo chlubną kartę. Gdzie pracują dzisiaj weterani wielu produkcyjnych zmagań, brygadziści Kwietniowski, Trojanowski, Ogórek i inni? Trzeba stwierdzić, że mimo licznych doświadczeń wskazujących na centralną rolę brygadzisty w okresie rozruchu, w organizacji zetempowskiej ZB-3 prace z brygadzistami młodzieżowymi, tymi dowódcami podstawowych i najruchliwszych oddziałów, zupełnie zaniedbano. To wina przede wszystkim aktywu zarządu zakładowego ZMP przy ZB-3 ale także zarządu fabrycznego ZMP, który pracy organizacji zetempowskich w rejonie rozruchowym nie kontrolował w dostateczny sposób i nie przygotował organizacji do wielkiej produkcyjnej bitwy.

A przecież aktyw zetempowski ZB-3 nie jest aktywem słabym. Przewodniczący zarządu zakładowego Franciszek Jakubczyk, chociaż ma dopiero 21 lat, jest jednym z najstarszych aktywistów huty. W niedługim czasie będzie obchodził pięciolecie swojej pracy na budowie. Odznaczono go tutaj Srebrną Odznaką Przodownika Pracy i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Jeżeli, dzisiaj, mając do pomocy aktyw złożony z takich towarzyszy, jak inż. Holman, inż. Gądek, Sopel, Miranowicz, Opozda i wielu innych, wykazuje on całkowitą bezradność, to fakt ten wskazuje także na niedostateczną pracę zarządu fabrycznego ZMP z czołowym aktywem zetempowskim huty.

Prezydium zarządu fabrycznego zajęło się ostatnio poważniej pracą organizacji zetempowskiej w rejonie walcowni, powiedzmy otwarcie, trochę za późno. Wiceprzewodniczący ZF, Eugeniusz Ryiko, odpowiedzialny z ramienia prezydium za rozruch walcowni, referuje właśnie główne kierunki pracy na naradzie aktywu zetempowskiego ZB-3 i przedsiębiorstw specjalistycznych. Szkoda tylko, że przewodniczący organizacji z takich poważnych przedsiębiorstw jak Zarząd Robót Zmechanizowanych, Zarząd Budowy Pieców Przemysłowych i innych na naradę tę nie przybyli. Świadczy to o braku dyscypliny w organizacji zetempowskiej.

Dwa podstawowe zadania stojące przed organizacją zetempowską rejonu walcowni to tworzenie młodzieżowych brygad produkcyjnych i wzrost zetempowskich szeregów. Plan jest konkretny, rzeczowy. Przewiduje on utworzenie zetempowskiego kolektywu roboczego na budowie, dwa złoty brygad młodzieżowych z podpisaniem umowy o współzawodnictwie międzybrygadowym, dwie duże imprezy kulturalne. Organizacje zetempowskie rejonu walcowni mogą ten plan wykonać i przekroczyć. Zetempowcy huty im. Lenina powinni pamiętać, że wielka batalia o terminowe uruchomienie walcowni toczy się przecież na ostatnim odcinku marszu ku mecie sześciolatki.

ZDZISŁAW WRÓBLEWSKI

Co mówią o wynikach EGZAMINÓW WSTĘPNYCH NA WYŻSZE UCZELNIE:

Prof. doc. Stanisław Jodłowski

Dziekan Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie

Odbija się zły system nauczania w szkole średniej

BARDZO dobrze się stało, że w komisjach egzaminacyjnych zasiedli w tym roku jako obserwatorzy nauczyciele szkół średnich. Przekonali się naocznie z jakim przygotowaniem przychodzi młodzież na wyższe uczelnie, jak niski poziom reprezentują niejednokrotnie młodzi chłopcy i dziewczęta ze świadectwem dojrzałości w ręku.

W naszej komisji było również kilku takich obserwatorów. Orzekli oni zgodnie, że nasze narzekania na złe przygotowanie absolwentów szkół średnich są zupełnie słuszne i że nasze oceny egzaminacyjne są nawet za łagodne.

Tegoroczne wyniki egzaminów wstępnych na naszej uczelni są rzeczywiście złe — gorsze nawet niż w latach ubiegłych. Mówią o tym m. in. wyniki prac pisemnych.

Część prac była nawet nieźła; te, które oceniliśmy jako dobre i bardzo dobre odznaczały się rzeczowym ujęciem tematu, przejrzystym, logicznym układem. Jednak poziom większości prac był niesłychanie niski. Były to prace powierzchowne, szablonowe, nieudolne stylistycznie, roiące się nieraz od błędów ortograficznych. Oto jaką polszczyzną piszą ci, którym w wielu wypadkach napisano w opinii: „wyjątkowe zdolności w kierunku humanistycznym", „łatwość wypisania się", „całkowite opanowanie ortografii i gramatyki". Spośród wielu wymienimy kilka „kwiatków": Peterzburg, podruż, patryjota, znajwiększych, Narud Polski, francus...

A teraz kilka słów o historii. Smutne będzie to co powiem ale niestety prawdziwe. Młodzież w większości wypadków nie zna dziejów swego kraju, myli daty i epoki, wykazuje brak znajomości ważnych faktów historycznych.

Oto przykłady: Jedna z absolwentek myliła Dąbrowskich — Henryka i Jarosława — (*ten ostatni gdzieś i kiedyś stworzył jakieś legiony*), a Wysocki — „*był autorem i kompozytorem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła*".

Inna kandydatka, absolwentka Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Targu stwierdziła że Krzyżaków do Polski sprowadził Konrad Wallenrod, a kiedy egzaminator starał się naprowadzić ją na myśl, że to przecież postać literacka, szybko się „poprawiła": a tak to bohater utworu... Słowackiego.

Wiadomością, że Otto III składał Hołd Pruski, popisał się absolwent Technikum Drzewnego z Krzeszowic. Ogólnie muszę stwierdzić, że wielu kandydatów wykazało nieumiejętność logicznego myślenia, formułowania dłuższych wypowiedzi pisemnych i ustnych, nieporadność stylistyczną, brak pewnych, sprawdzonych, rzeczowych wiadomości.

Na taki stan rzeczy składa się niewątpliwie wiele różnych przyczyn, ale według mnie te najistotniejsze są: zły system nauczania w szkołach średnich, brak wykształconych sił szczególnie w szkołach oddalonych od dużych ośrodków oraz — powierzchowny, niedbały sposób uczenia się samej młodzieży.

Mgr Zbigniew Siatkowski i mgr Marian Kwaśny

Asystenci przy Katedrze Literatury Polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim

Za mało myślą — za dużo „wkuwają"

PRZYKRO nam jest mówić to wprost, ale niestety przygotowanie tegorocznych maturzystów do studiów wyższych jest daleko niezadowalające. Nic nie uległo zmianie na lepsze w porównaniu z rokiem ubiegłym. Znów powtarzają się te same braki.

Zastraszająco niski jest poziom prac pisemnych. Na przykład większość kandydatów, którzy wybrali temat „Ideał człowieka-humanisty w twórczości Jana Kochanowskiego" pisała wszystko co wiedziała o Odrodzeniu, o Kochanowskim (łącznie z życiorysem), o jego całej twórczości, nie skupiając się natomiast na głównym zagadnieniu tematycznym. W takich pracach było wszystko — a właściwie nic. Jeśli dodamy, że ortografia i interpunkcja pozostawiały wiele do życzenia, to nie pozostawało nic innego jak ocenić taką pracę jako niedostateczną.

Uderzyła nas również nieznajomość tekstów utworów literackich — np. jedna z kandydatek bezbłędnie zanalizowała pod względem ideologicznym „Przedwiośnie" S. Żeromskiego, nie znając jednocześnie... treści ani występujących w utworze bohaterów.

Z tą sprawą wiąże się niewątpliwie bezmyślne wkuwanie na pamięć od strony do strony podręcznika i zasypywanie nas podczas egzaminu sloganami utartymi, a często nieścisłymi sformułowaniami co świadczy o zupełnym braku samodzielnego zrozumienia i przeżycia dzieł literackich.

Naszym zdaniem nie jest to jedynie wina młodzieży — to wina systemu nauczania w szkołach średnich. Za mało tam każą myśleć a za dużo „wkuwać" — to zabija w młodzieży samodzielność rozumowania, przyzwyczaja umysł do pochłaniania gotowych już, przetrawionych myśli i sformułowań.

Chcesz zostać zdobnikiem kryształów?

Zasadnicza Szkoła Zdobnictwa Kryształów w Szczytnej-Śl. przyjmuje jeszcze młodzież z ukończoną 7 klasą szkoły podstawowej. Zgłoszenia należy nadsyłać do dyrekcji Szkoły Szklarskiej w Szczytnej-Śl. koło Polanicy, woj. Wrocław.

O tym warto wiedzieć

Morska kapusta

W ostatnich latach w Chińskiej Republice Ludowej powstał nowy zawód — morski agronom. Agronomowie ci specjalizują się w hodowli morskiej kapusty jadanej i uważanej za przysmak w krajach wschodniej Azji.

Morska kapusta, to przemysłowa nazwa brunatnych wodorostów z gatunku laminaria. Liście tych wodorostów dochodzą do 5 metrów długości. Tworzą one całe lasy podwodne u brzegów Japonii, Korei i ZSRR, na głębokości 8—10 metrów.

W Chinach morska kapusta była zawsze bardzo popularna i chętnie jadana. Niestety u brzegów Chin rosło jej bardzo mało i tylko w niektórych miejscach dochodziła do rozmiarów spotykanych u brzegów Japonii czy Korei. Agronomowie chińscy zaczęli zastanawiać się, jakie są powody tego stanu rzeczy. Już w 1946 roku utworzono u brzegów chińskich podmorskie poletko doświadczalne i przystąpiono do prób. Badania te nie były trudne, gdyż kapusta morska rośnie bardzo szybko. Normalnie po 4—5 miesiącach osiąga już wysokość 2—3 metrów. Po dwóch latach agronomowie morscy mieli już wiele doświadczenia w tej dziedzinie: wiedzieli jakie wodorosty rosną najlepiej na morzach chińskich, jakim gatunkom warunki otoczenia nie sprzyjają, jakie gatunki należy aklimatyzować itd.

W roku 1951 duża część płytkich odcinków morza u brzegów Chin i dokoła licznych wysepek chińskich była już obsiana odpowiednio selekcjonowaną kapustą morską. Import tej morskiej jarzyny został prawie zupełnie zlikwidowany.

Dziś cały prawie pas płytkiego morza u brzegów Chin zasiany jest morską kapustą, która daje bardzo dobre zbiory. Według danych Laboratorium Rolniczego w Szanghaju suszone liście morskiej kapusty wyhodowanej u brzegów Chin zawierają 2 proc. tłuszczu i około 18 proc. węglowodanów. Morska kapusta stała się również cennym surowcem do produkcji jodu.

B. Ż.

Fotografujemy pod wodą

Dotychczas technicy mieli poważne kłopoty z filtrami i siatkami znajdującymi się pod wodą. Filtry takie lub siatki przestawały działać należycie na skutek nagromadzenia się na ich powierzchni różnych przedmiotów hamujących przepływ wody. Nieraz trudno było stwierdzić czy siatki i filtry wymagają już oczyszczenia.

Dwaj inżynierowie radzieccy A. Wiktorow i A. Ananiewicz skonstruowali specjalny aparat do fotografowania siatek i filtrów podwodnych. Aparat składa się z hermetycznie zamkniętego szklanego cylindra z odpowiednim oknem do fotografowania, za którym to oknem znajduje się lustro pod kątem 45 stopni. W górnej części cylindra znajduje się aparat fotograficzny zwrócony obiektywem ku lustru. Do aparatu fotograficznego przymocowano lampkę elektryczną i specjalne urządzenie do przeciągania błony filmowej uruchamiane elektromagnetycznie.

Gdy zachodzi potrzeba zbadania stanu siatek podwodnych opuszczamy cylinder na odpowiednią głębokość pilnie bacząc, by obrócony był lustrem do siatki i włączamy prąd. Włączenie prądu powoduje zapalenie lampki elektrycznej, dokonanie zdjęcia i przesunięcie błony w aparacie. Ile zdjęć chcemy zrobić, tyle razy włączamy i przerywamy prąd.

Aparatu fotograficznego nie potrzebujemy nastawiać ani na odległość ani na czas, gdyż wartości te są zawsze jednakowe. Odległość nie zmienia się, gdyż fotografujemy siatki przystawiając do nich cylinder z aparatem. Zawsze jednakowa siła światła od lampki elektrycznej pozwala na dokładne ustalenie czasu potrzebnego do naświetlenia błony.

Aparat powyższy, nazwany przez konstruktorów „FOTOS" może oddawać również poważne usługi w budownictwie, poszukiwaniach geologicznych i wszędzie, gdzie zachodzi potrzeba robienia zdjęć pod wodą.

B. Z.

Pionierska podróż poślubna

Marysia Górnicka i pracownik PPRN w Skierniewicach Bernard Kijo zawarli niedawno związek małżeński. — Nic w tym nie byłoby dziwnego gdyby nie to, że wyruszają on w podróż poślubną. I to nie taką sobie zwykłą podróż poślubną, o których czytacie w książkach. Marysia i Bernard wyjeżdżają na stałe do PGR na Ziemie Zachodnie.

Oboje dostali skierowanie pionierskie do województwa zielonogórskiego. Bernard zdążył już zwiedzić PGR w powiecie rzepińskim — tam, gdzie właśnie mają zamieszkać. Po powrocie do Skierniewic przekonał on jeszcze brata Marysi — Mariana Górnickiego, który jedzie wraz z nimi.

Życzymy całej trójce w ich nowej pracy wszystkiego najlepszego.

Korespondent
PIOTR KAŹMIERCZAK
Skierniewice

Dziesięć lat Wrocławskiej Opery

Było to w roku 1945 o godzinie 17.30. Wrocławska Opera powróciła do życia. Tłumy publiczności zebrały się pod kasami biletowymi chcąc obejrzeć „Halkę".

Minęło dziesięć lat i punktualnie o godzinie 17.30 dnia 8 września 1955 roku ten sam obrazek tylko jakiś bardziej uroczysty. Wrocławianie wraz z artystami Opery obchodzą jej jubileusz. W obsadzie „Halki" z roku 1945 widzimy nazwiska tych samych artystów, którzy występowali przed 10 laty.

Wrocławską Operę odwiedziło od niej ni więcej ni mniej jako jeden milion sto jedenaście tysięcy widzów. Na swoim koncie zespół ma 38 pozycji operowych i 10 baletowych.

Ten bilans byłby niepełny, gdybyśmy pominęli ludzi, którzy rośli wraz z Operą. Oto oni...

Zygmunt Bilinski, solista Opery w 1945 roku miał lat około 27. W dniu swojego I Opery dziesięciolecia został odznaczony złotym krzyżem Zasługi. Znamy go jako księcia Grenmora z „Kopciuszka Onieżina", Klara Kmitto, członek zarządu koła ZMP przy Wrocławskiej Operze zaczęła w roku 1947 jako tancerka. Niewiele się umie, gdy się ma lat 18... Ciężka praca ośmiu lat dała owoce — w jubileuszowym dniu Wrocławskiej Opery składamy Klarze primabalerinie Opery serdeczne gratulacje za piękne kreacje z „Fontanny Bachczyseraju" i „Czerwonego maku" za zajęcie piątego miejsca w konkursie tańca klasycznego na V Światowym Festiwalu w Warszawie.

Ludzie rośli nie tylko na scenie. Piotr Gornik, członek zarządu koła ZMP rozpoczął pracę w Operze w 1947 r. Początkowo ustawiał dekoracje, później w warsztacie ślusarskim przy Operze uzyskał dyplom zawodowy, dzisiaj jest kierownikiem pracowni ślusarskiej. Kierownik techniczny Jerzy Goliński przed 10 laty był elektrykiem.

Wielu ludzi Wrocławskiej Opery wyszło z amatorskiego ruchu artystycznego. Przewodniczący koła ZMP, tancerz Marian Wawrzynek rozpoczął drogę do Opery w MDK. Obecna solistka Opery poznańskiej Krystyna Pakulska, tutaj we Wrocławiu debiutowała w „Rigoletto", znamy ją z „Don Pasquale" i „Verbum Nobile". Zaczęła śpiewać w 1949 roku w zespole artystycznym ZW ZMP.

75-osobowe koło ZMP pomaga kierownictwu Opery wychowywać młode kadry artystów i ofiarnych pracowników kulturalnej placówki, pierwszej na Ziemiach Zachodnich. Jubileuszowy dzień był świętem dla całego zespołu, dla starych i młodych artystów, dla mieszkańców Wrocławia, którzy kochają swoją Operę.

T. FLISIUK

Na zdjęciu u góry: Krystyna Pakulska i Jan Romejko w „Verbum Nobile". Obok: Klara Kmitto i Henryk Najman w „Fontannie Bachczyseraju".

— Cztery dni.

— To bardzo dawno.

— Więc umawiamy się w ten sposób. Nie wiesz, gdzie mieszkam. Zaraz narysuję — wyciągnął papierową serwetkę i naszkicował okolice garażu. — Tu się spotkamy o dziesiątej, dobrze?

— Wolałabym, żebyś przyszedł po mnie.

— Słoneczko, stamtąd bliżej do „Warszawianki". Poza tym będę miał kilkanaście minut więcej na przejrzenie tych szpargałów. Ostatecznie, to nie bardzo daleko. Dobrze? No to świetnie. Spotkamy się o dziesiątej. Będę czekał na ciebie. Do widzenia, słoneczko!

Odszedł prędko, nie oglądając się za siebie.

— Chodźmy!

— Co się stało? — zapytał Paprotny, który czekał przed kawiarnią.

— Chodźmy prędzej, po drodze opowiem. — Krew łomotała mu w skroniach. „Mogę jej już nigdy nie zobaczyć. Kobiety przeczuwają zwykle nieszczęście." Rzekł. — bezpieka była w hucie.

Paprotny nie zwalniając kroku spytał:

— Kiedy?

— Wczoraj i dziś.

— Dużo ich było?

— Nie wiem.

— Trzeba się było dowiedzieć.

— Nie miałem okazji. Powiedziała „ludzie", zatem nie jeden człowiek.

— Jeszcze co powiedziała?

— Nic więcej.

Przeszli przez plac. Świeciły latarnie. Cienie ludzi chybotały się na ziemi.

— To niedobrze.

— Wiem. Co zrobimy?

— Nic. Swoje.

— Będą na nas czekali.

— Wątpię. Pracują na domysłach. Kompanii wojska nie sprowadzą. Mogą jedynie wzmocnić posterunki wartownicze. Damy radę!

W milczeniu doszli do „Zacisza". Paprotny skinął się z uśmiechem siostrze Granickiego i odsunął kotarę.

W pokoju „chłopcy" grali w pokera, Paprotny zajrzał przez ramię.

— No, chłopcy, czas na nas. Idziemy! Przetrzeć broń i sprawdzić amunicję! Każdy wie, co ma robić i gdzie się potem spotkamy. Pracować spokojnie, strzelać tylko w ostateczności. Łaziak pójdzie teraz ze mną. Zniesiemy ładunki.

Chutroń siedział za kierownicą. Karolus wsunął rewolwer za pas. Było ciemno. Bezgwiezdne niebo ocierało się nisko o dachy. W ciszy słychać było od czasu do czasu głos Paprotnego. Jaskulski otworzył bramę. Chutroń zapuścił motor.

Karolus dostrzegł niedaleko od bramy zaparkowany samochód. „Już są! To dobrze".

Jechali w milczeniu, uzbrojeni, pewni siebie. Chodnikami szli ludzie. Na przedmieściu przed gospodami wystawały grupki mężczyzn. Gdzieś śpiewano „Szła dziewczeczka do laseczka". Za oknami matki pochylały się nad zasypiającymi dziećmi. A w cieniach murów tuliły się zakochane pary.

Światła samochodu wąskim klinem pruły ciemność. Ześlizgiwały się po konarach drzew, słabym poblaskiem prześwietlały dolne warstwy listowia. Gdy samochód minął przejazd kolejowy i do najbliższych domów było dobre pół kilometra, Paprotny powiedział:

— Tu się zatrzymamy. Zjedź na brzeg szosy.

Szofer wylazł z wozu. Paprotny oparł się o błotnik i zapalił papierosa. Z tyłu donosił się metaliczny odgłos pociągu, przesuwały się paciorki światełek. Za szybą samochodu majaczyły twarze kolegów.

— Jedzie! — szeptem dał znać Chutroń.

Zbliżała się ciężarówka. Światła tarły powierzchnię szosy. Paprotny wyszedł na środek asfaltu i podniósł rękę. Ciężarówka zahamowała, kierowca wychylił głowę.

— Co tam? Nawaliło co?

— Opona — odpowiedział Paprotny podchodząc z boku. — Załataliśmy, ale okazuje się, że pompki nie wzięliśmy. Może pan będzie uprzejmy i pożyczy? Wprawdzie moglibyśmy pod jechać kawałek, ale po co zdzierać gumy. Pan — szofer, więc rozumie.

— Już się robi! — podniósł siedzenie i schylił się nad skrzynką. Paprotny wspiął się na stopień i przyłożył mu rewolwer do pleców.

— Niech pan zostawi pompkę. Już niepotrzebna.

Kierowca odwrócił się nagle i zbaraniał dostrzegłszy wymierzoną w siebie broń.

Rys. J. Rocki

— Co pan?

— Nic pan nie mów. Naładowany, i opór będzie kosztował życie. Usiądzie pan spokojnie za kierownicą i pojedziemy dalej, jakby się nic nie stało.

— Wie pan, czym to grozi?

— Mniejsza o to. Jedziemy? — dźgnął go rewolwerem w piersi. — Jazda!

Wystraszonemu człowiekowi dygotały ręce. Nacisnął sprzęgło.

— I bez żadnych głupstw! Tu są papierosy. Zapal pan! Paprotny spojrzał na twarz kierowcy. „Młody" — pomyślał.

— Jedziemy!

Zbliżali się do huty. Samochód jechał równo po gładkiej szosie. Ukazały się pierwsze sylwety zabudowań. Z daleka widać było bramę wjazdową.

— Przysiądę teraz niżej, ale niech pan pamięta, że najmniejszy ruch, niepotrzebne mrugnięcie oka przypłaci pan życiem.

Samochód zwalniał. Kierowca zatrąbił.

— Po co?

— Zawsze trąbię, żeby wiedzieli, kto jedzie. Zaraz otworzą wrota.

Z wartowni wyszedł człowiek z karabinem. Pomachał z daleka ręką. Odciągnął połowę bramy i nie spiesząc się, drugą.

— Ostatnia tura?! — krzyknął.

— Nie! Jeszcze raz obrócę — odpowiedział kierowca zbliżając twarz do okienka.

Samochód wjechał na teren huty. Paprotny podniósł się.

— Uratował pan sobie życie. W niedzielę niech się pan również za mnie pomodli. A teraz skręcimy na prawo. Sam powiem, gdzie stanąć.

Wyłoniły się kontury wielkiego pieca.

— Zakręcić proszę! Przygaś pan światła! Jeszcze trochę! Dobrze. Hamulec! Jesteśmy na miejscu. Wyłaź pan!

Kierowca zeskoczył. Paprotny stanął z tyłu i zamachnął się rękojeścią rewolweru. Z głuchym jękiem szofer zwalił się na ziemię.

ROKOWANIA ZSRR-NRF W MOSKWIE

Przyjęcie u N. A. Bułganina

(Dokończenie ze str. 1)

N. A. Bułganin podkreślił, że rozmowy między delegacjami rządowymi ZSRR i Niemieckiej Republiki Federalnej zbliżają się ku końcowi i oświadczył:

— Nie starajmy się zgadnąć, jakie będą ostateczne wyniki rozmów. Sprawy toczą się swoim trybem. Przypuszczam, że wszystko zakończy się pomyślnie. Przysłowie mówi, że cierpliwość i praca wszystko pokonają (oklaski).

Jednakże — powiedział następnie Bułganin — już obecnie można stwierdzić, że przybycie pana Kanclerza Federalnego do Moskwy i nasze spotkanie z nim oraz z panem ministrem spraw zagranicznych Republiki Federalnej i naszymi innymi szanownymi gośćmi będzie miało bardzo wielkie znaczenie dla nawiązania normalnych dyplomatycznych, przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną.

— Sądzę — powiedział dalej N. A. Bułganin — że pozytywne rozwiązanie tych zagadnień, które omawialiśmy otwarcie i szczerze, będzie miało duże znaczenie dla sprawy rozwiązania wszystkich problemów dotyczących wzajemnych stosunków między naszymi krajami, a problemów takich jest niemało.

Pragnąłbym, panowie, abyście wiedzieli, że rząd Związku Radzieckiego prowadzi nie grę, lecz szczerą, pokojową politykę zagraniczną, zmierzającą do utrwalenia pokoju na całym świecie (gorące oklaski).

Odpowiadając N. A. Bułganinowi, kanclerz Adenauer powiedział:

— Panowie! W ostatnich dniach odbyliśmy bardzo szczere, otwarte, niekiedy nawet gwałtowne rozmowy z przywódcami rządu radzieckiego. Mój sąsiad z prawej strony, pan Chruszczow, bardzo szczerze wypowiada to o czym myśli i na człowieku tym można polegać.

Podkreślając dalej, że przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin doskonale zorganizował pobyt rządowej delegacji NRF w Moskwie, Adenauer kontynuował:

— Powrócimy do ojczyzny z przekonaniem, że wizyta w Moskwie była pożyteczna i pozostawiła nam wiele przyjemnych wrażeń. Czytaliśmy dużo w dziennikach o naszych rokowaniach. To co pisze się w prasie częstokroć bywa słuszne, lecz nie zawsze. Pragnąłbym powiedzieć, że prowadziliśmy tu na waszych oczach bardzo ważne i decydujące rokowania.

★

BERLIN. Zachodnio niemiecka agencja prasowa DPA podaje z Moskwy:

W poniedziałek w godzinach wieczornych kanclerz Adenauer zaproponował premierowi Bułganinowi przeprowadzenie rozmowy w czterech oczy przed wtorkowym plenarnym posiedzeniem obu delegacji.

Agencja DPA podaje, że m. in. na plenarnym posiedzeniu 12 bm. po południu zabrał po raz pierwszy głos Carlo Schmid wicepzewodniczący komisji spraw zagranicznych Bundestagu należący do SPD (Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej). Schmid wskazał — tak podaje agencja DPA — że „istnieją różnice w stanowiskach rządu i opozycji w Republice Federalnej w podstawowych problemach polityki zagranicznej".

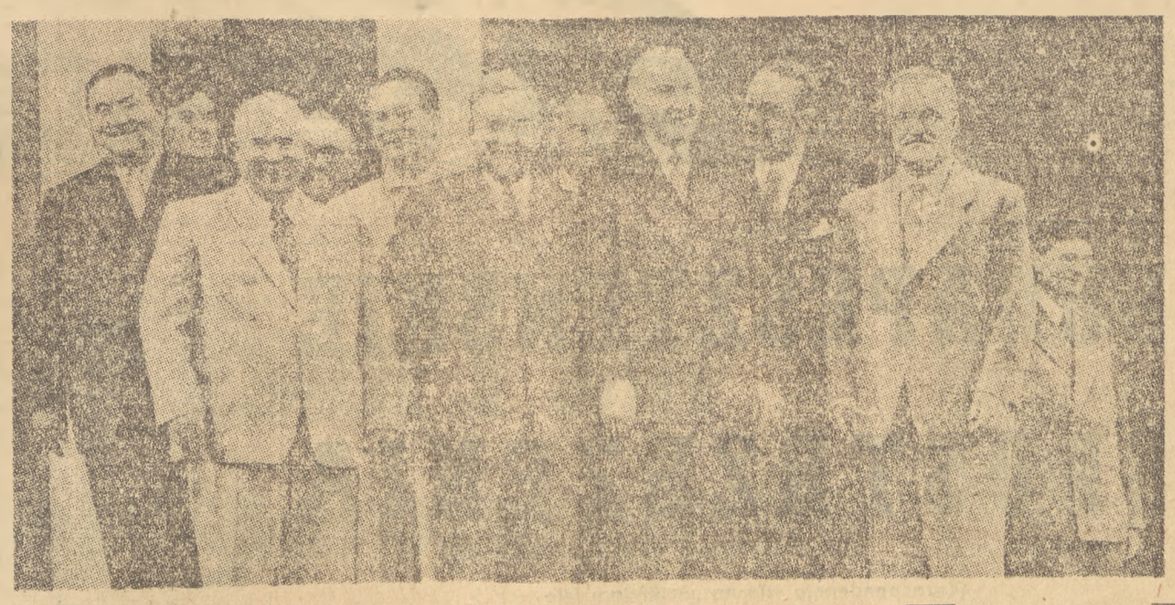

Na śniadaniu u kanclerza Adenauera w podmiejskiej rezydencji.

Oświadczenie min. spraw zagranicznych ZSRR W. M. MOŁOTOWA

MOSKWA. Jak już donosiliśmy, dnia 10 bm. na posiedzeniu delegacji rządowych Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Federalnej minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow złożył oświadczenie.

W danym wypadku pragnąłbym wypowiedzieć się nie tyle jako minister spraw zagranicznych, ile jako zwykły człowiek radziecki. Mogę przy tym od razu stwierdzić, że obiema rękami podpisuję się pod tym, co przed chwilą oświadczył tow. Chruszczow.

My, ludzie radzieccy, nie możemy przejść do porządku nad takimi oświadczeniami, gdy porównuje się zbrodnie okupantów hitlerowskich na naszym terytorium z działaniami wojsk radzieckich, które z honorem broniły swej ojczyzny w czasie Wielkiej Wojny Narodowej. Broniąc się przed agresorem, w toku działań wojennych były one zmuszone podejmować takie środki wojskowe, bez jakich nie można się było obejść. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że nie można porównywać środków wojskowych, jakie podejmowały wojska radzieckie na terytorium Niemiec ze zbrodniami najeźdźców na terytorium radzieckim. Byłoby to poniżające dla narodu radzieckiego. Sądzę, że możemy w toku rozmów znaleźć w tej sprawie wspólny język.

Trzeba teraz przypomnieć, że w roku 1945, gdy wojska radzieckie w toku działań wojennych wkroczyły na terytorium Niemiec, postępowały one, ogólnie biorąc, tak samo jak wojska amerykańskie i angielskie. Jednakże, rozumie się, istniała różnica między wojskami radzieckimi i innymi wojskami sojuszniczymi, ponieważ wojska radzieckie posuwały się naprzód i pokonywały główne trudności wojny. Słuszne będzie wspomnieć tu nie tylko o tym, co wojska radzieckie uczyniły dla swojej ojczyzny, lecz i o tym, co uczyniły dla narodu niemieckiego.

Kanclerz federalny mówił nam, że nie należy utożsamiać Hitlera i hitleryzmu z narodem niemieckim. Zgadzamy się z tym w całej pełni. Dobrze pamiętamy słowa J. W. Stalina, wypowiedziane jeszcze na początku 1942 r., że Hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki, a państwo niemieckie pozostaje. Słowa te wyrażają głębokie myśli wszystkich ludzi radzieckich.

Jednakże, czyż nie jest faktem, że gdyby nie było napaści armii hitlerowskiej na Związek Radziecki, nie ucierpiałby również naród niemiecki. Czyż nie jest faktem, że naród niemiecki sam nie zdołał uwolnić się od Hitlera i hitleryzmu.

Mówił mi wczoraj kanclerz federalny, że nigdy nie widział Hitlera i gdyby zobaczył Hitlera, udusiłby go własnymi rękami. Rozumiemy oczywiście te uczucia Pana Adenauera. Zrozumcie więc również i nas, ludzi radzieckich, zrozumcie znaczenie tego historycznego dzieła, którego dokonała nasza armia — że nasza Armia Radziecka była wyzwolicielką narodu niemieckiego od faszyzmu i hitleryzmu.

Nie wątpię, że Pan Adenauer nie chciał powiedzieć nic obelżywego, gdy wspomniał o działaniach wojennych naszej armii, która wkroczyła pod koniec wojny na terytorium niemieckie. Jednakże mamy prawo powiedzieć, że armia radziecka ponosząc ogromne ofiary wkroczyła do Niemiec jako wyzwolicielka narodu radzieckiego i równocześnie jako wyzwolicielka narodu niemieckiego.

Przechodzę do problemów, które mamy rozpatrzyć.

Co zaproponował rząd radziecki?

Rząd radziecki proponował i proponuje nawiązanie normalnych dyplomatycznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną. W dniu 9 bm. mówił o tym jasno i konkretnie szef delegacji radzieckiej, towarzysz Bułganin a dzisiaj również towarzysz Chruszczow. Mogłoby to posłużyć jako dobra podstawa dla rozwoju także stosunków gospodarczych między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną jak również dla rozwoju stosunków kulturalnych. Wiemy, że Niemiecka Republika Federalna zgadza się z tym, że rozmowy powinny być poświęcone tym zagadnieniom, jak również innym problemom związanym z tą sprawą.

Szef delegacji Niemieckiej Republiki Federalnej przedstawił ze swej strony propozycję omówienia także problemu dotyczącego jeńców wojennych skazanych przez sąd radziecki za szczególnie ciężkie zbrodnie popełnione w czasie wojny, to znaczy chodzi faktycznie o określoną grupę zbrodniarzy wojennych. Proponuje on również rozpatrzenie problemu przywrócenia jedności Niemiec.

Nie sądzimy, że cały naród niemiecki uważa ten problem, to znaczy kwestię, jak postąpić z wyżej wspomnianymi głównymi zbrodniarzami wojennymi, za podstawę lub za problem pierwszorzędnej wagi jeśli chodzi o nawiązanie stosunków wzajemnych między Związkiem Radzieckim a Niemiecką Republiką Federalną. Jednakże z drugiej strony nie można nie uznać, że problem ten, problem zbrodniarzy wojennych dotyczy zarówno Niemieckiej Republiki Federalnej, jak i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. I jeżeli zgodzilibyście się omawiać tę sprawę wspólnie z przedstawicielami NRD, to można byłoby to uczynić. Jednocześnie przypuszczamy, że delegacja NRF w danych warunkach nie uzna chyba tego za celowe. Musimy się z tym liczyć.

Postawiona została także inna sprawa — sprawa przywrócenia jedności Niemiec. Dla nas, ludzi radzieckich, jest zupełnie zrozumiałe, jak ważne jest to zagadnienie dla narodu niemieckiego. W związku z tym, nie możemy nie stwierdzić, że obecnie powstały poważne trudności w tej sprawie, spowodowane układami paryskimi.

Ileż razy Związek Radziecki w swoim czasie oświadczał i ostrzegał, że zawarcie tych układów w żadnym wypadku nie odpowiada wymogom przywrócenia jedności Niemiec, że będzie to przeszkodą, której jeszcze niedawno nie było i której można było uniknąć. Nie tylko dla ludzi radzieckich, lecz i dla wielu, wielu Niemców, jak również dla ludzi innych krajów jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że udział Niemiec zachodnich w ugrupowaniach militarnych wymierzonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym miłującym pokój państwom europejskim oraz remilitaryzacja Niemiec zachodnich — nie jest drogą, która może przyczynić się do przywrócenia jedności Niemiec.

Pozwolę sobie również stwierdzić, że sprawa zjednoczenia Niemiec nie może być należycie rozwiązana jeżeli sami Niemcy nie zjednoczą swych wysiłków i nie zabiorą się do rozwiązania tej kwestii. Słusznie powiedziano, że w sprawie tej istnieją zobowiązania także czterech mocarstw. Jeżeli chodzi o Związek Radziecki, o rząd radziecki, to doskonale to rozumiemy. A jednak przywrócenie jedności Niemiec jest sprawą przede wszystkim samych Niemców.

Mówiono tu o tym, że delegacja Niemieckiej Republiki Federalnej nie wysuwa żadnych „warunków wstępnych". Rozumiemy to w tym sensie, że nie wysuwa się żadnych warunków wstępnych w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między NRF a Związkiem Radzieckim. Powitalibyśmy z zadowoleniem tego rodzaju jasne oświadczenie kanclerza federalnego.

W tym samym sensie witamy także dzisiejsze oświadczenie ministra spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej Pana von Brentano, który również wypowiedział się negatywnie co do tzw. „warunków wstępnych". Jednakże wątpliwe jest czy wczorajsze oświadczenie kanclerza federalnego, że należy rozwiązać problemy zawarte w propozycjach rządu radzieckiego i problemy zawarte w oświadczeniu kanclerza federalnego „jako jedna całość", oznacza coś innego niż swego rodzaju „warunek wstępny".

Czy należy to oświadczenie rozumieć w ten sposób, że nie można będzie nawiązać stosunków dyplomatycznych między NRF a Związkiem Radzieckim dopóty, dopóki nie rozwiązany zostanie problem zbrodniarzy wojennych i problem zjednoczenia Niemiec?

Jeżeli będziemy oczekiwali równoczesnego rozwiązania trzech, czterech albo jeszcze większej liczby problemów, z których każdy posiada swoje znaczenie — nasuwa się pytanie, czy będzie to odpowiadało interesom narodu radzieckiego i niemieckiego, czy wprost przeciwnie, będzie to sprzeczne z interesami zarówno narodu niemieckiego, jak i narodu radzieckiego?

Wydaje nam się, że rozwiązując te problemy jeden po drugim osiągniemy lepsze rezultaty.

Sądzimy, że w obecnych warunkach nawiązanie stosunków dyplomatycznych odpowiada zarówno interesom Związku Radzieckiego, jak i w niemniejszym stopniu — interesom Niemieckiej Republiki Federalnej. Sprawę tę moglibyśmy rozwiązać już dzisiaj, jeżeli rząd NRF uważa to za celowe.

Wydaje mi się, że gdybyśmy się spotkali pięć lat temu, sytuacja byłaby korzystniejsza niż obecnie po 10 latach od zakończenia wojny. Jednakże i teraz można oczywiście przystąpić do tego w rozmaity sposób.

Rząd radziecki postanowił podjąć inicjatywę w tej sprawie, w sprawie spotkania przedstawicieli obu państw. Sądzimy, że zostanie to właściwie zrozumiane również przez delegację NRF. Jednakże pozostaje mi przyłączyć się do słów wypowiedzianych tuż przede mną, że jeśli Niemiecka Republika Federalna uważać będzie za potrzebne, by odroczyć rozwiązanie omawianego obecnie problemu jeszcze na jakiś czas, to niechaj tak będzie.

Na całym świecie przyznają, że konferencja genewska odpowiada interesom utrwalenia pokoju i poprawie stosunków między państwami. Jednakże wciąż jeszcze czyta się w niektórych dziennikach Niemiec zachodnich i nie tylko Niemiec zachodnich, iż „konferencja genewska spowodowała rzekomo pewne niekorzystne rezultaty dla Niemieckiej Republiki Federalnej i dla narodu niemieckiego". Nie możemy się z tym zgodzić.

Poprawa w stosunkach między czterema mocarstwami, którą możemy obecnie zaobserwować, stwarza korzystniejszą sytuację dla uregulowania nierozwiązanych problemów powojennych. Jest to tym samym korzystne dla pomyślnego rozwiązania problemu niemieckiego.

Adenauer informuje ambasadorów mocarstw zach. o przebiegu rokowań z ZSRR

BERLIN. Jak donosi z Moskwy zachodnio - niemiecka agencja prasowa DPA, kanclerz federalny dr Adenauer poinformował 11 bm. ambasadorów trzech mocarstw zachodnich w Moskwie o dotychczasowym przebiegu rozmów z politykami radzieckimi. Kanclerz przyjął ambasadorów Charlesa Bohlena (USA), Sir Williama Haytera (Wielka Brytania) oraz Louisa Joxe (Francja) w podmiejskiej rezydencji.

Skład delegacji ZSRR na X sesję ONZ

MOSKWA. **Agencja TASS podaje:**

Rada Ministrów ZSRR mianowała na X sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, rozpoczynającą się 20 bm. w Nowym Jorku, delegację w składzie: szef delegacji **W. M. Mołotow**, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych ZSRR, zastępca szefa delegacji — **W. W. Kuznieccow**, pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR, członkowie delegacji — **J. J. Matulis**, członek Prezydium Rady Najwyższej i prezes Akademii Nauk Litewskiej SRR, **J. A. Malik** — ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii i **A. A. Sobolew** — stały przedstawiciel ZSRR w ONZ.

Senatorowie amerykańscy zwiedzają elektrownię atomową

MOSKWA, 11 września przebywający w Związku Radzieckim senatorowie amerykańscy H. Dworshak, E. Kefauver, A. Frear, G. Malone i M. Young odbyli wycieczkę do elektrowni atomowej Akademii Nauk ZSRR.

Świat z bliska

W związku z obradami Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ

Po to, aby poprawa klimatu politycznego w świecie utrwalała się i rozwijała, trzeba czym prędzej przejść do czynu w sprawach, mających kapitalne znaczenie dla pokoju. Jedną z nich jest sprawa ograniczenia zbrojeń, nad którą od 29 ub. m. obraduje w Nowym Jorku Podkomisja Rozbrojeniowa ONZ (delegaci ZSRR, USA, Anglii, Francji i Kanady).

Trzeba przyznać, że Podkomisja zaczęła pracę w sprzyjającej atmosferze, że od razu znaleziono pewne punkty styczne. Oto ZSRR jeszcze 10 maja br. uwzględnił dwie anglo-francuskie propozycje: w sprawie poziomu sił zbrojnych wielkich mocarstw i zakazu broni atomowej w chwili, gdy redukcja innych zbrojeń znajdzie się już w zaawansowanym stadium. Również zbieżny z francuskim jest radziecki punkt widzenia co do konieczności wzajemnej kontroli budżetów wojskowych. Proponowany przez ZSRR system lądowych placówek kontrolnych znalazł, jak się wydaje, uznanie w oczach delegacji USA.

Jednak delegaci państw zachodnich w dalszym ciągu upierają się przy swym nierealnym — jak go określił radziecki delegat Sobolew — podejściu do sprawy kontroli rozbrojenia. Chcą oni, aby ujawnienie poziomu zbrojeń poszczególnych państw nastąpiło nie równocześnie z samym rozbrojeniem, lecz jeszcze przed rozpoczęciem jego realizacji.

Mało tego: propozycje te nie zawierają żadnych gwarancji, że po ujawnieniu zbrojeń nastąpi ich redukcja, a także nie określają — w przeciwieństwie do projektu radzieckiego — terminu jej wykonania. Delegaci zachodni motywują swoje stanowisko głównie brakiem zaufania w obecnych stosunkach międzynarodowych, nie mogąc widocznie czy nie chcąc zrozumieć, że przede wszystkim praktyczne kroki, m. in. w dziedzinie rozbrojenia, mogą usunąć ten brak zaufania.

Humorystycznym można by nazwać stanowisko, zajęte przez delegata Anglii Nuttinga, gdyby nie dotyczyło tak ważnego zagadnienia. Stwierdził on, że zgadza się z ZSRR tylko „co do dwóch punktów zaczerpniętych przez Moskwę z propozycji francusko-brytyjskich", tzn. — że łaskawie akceptuje swoje własne propozycje! I to — zauważmy — tylko pod warunkiem przyjęcia przez ZSRR zachodniego planu kontroli przebiegu rozbrojenia.

Równocześnie część prasy amerykańskiej wystąpiła z krytyką nie tylko propozycji radzieckich — co by nas ostatecznie nie dziwiło — ale także... dotychczasowych amerykańskich planów w sprawie rozbrojenia. „Wall Street Journal" z 8 bm. pisał, że „jeśli by Rosjanie nagle wyrazili zgodę na te plany, Stany Zjednoczone musiałyby niemal na pewno odrzucić swe własne projekty..." „Kiedy Rosjanie pytają — wtóruje mu „New York Times" — czy jeśli przyjmą nasz system alarmowy (tj. system kontroli — red.), to czy zgodzimy się na zakaz i zniszczenie broni masowej zagłady, odpowiedź brzmi: „nie". Myśl tę potwierdza też inny wielki dziennik amerykański „Christian Science Monitor": USA „nie widzą obecnie praktycznej możliwości wyeliminowania broni jądrowych z arsenałów poszczególnych państw".

Trudno, oczywiście, uważać te wypowiedzi za przypadkowe. Tym bardziej, że „New York Times" popiera swoje wywody autorytetem sekretarza lotnictwa USA, Quarlesa. „Quarles — pisze dziennik — określił tę koncepcję (tj. amerykańską — red.) jako pokój przez efektywne odstraszenie". Tak więc wbrew ogólnie panującej opinii, wyrażanej też zresztą przez czołowych mężów stanu USA, niektóre koła amerykańskie *) uważają, że wzajemny strach powinien zastąpić wzajemne zaufanie. Rzecz prosta, niesposób zgodzić się z taką pozycją, kiedy się chce rzeczywiście powszechnego rozbrojenia, kiedy rzeczywiście zmierza się do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Rąbka „tajemnicy" o podłożu zachodniego stanowiska w sprawie kontroli rozbrojenia uchyla wspomniany już „Christian Science Monitor": „Jednym z wartościowych atutów przetargowych — pisze gazeta — jest żywe pragnienie ZSRR wyzwolenia się spod gospodarczej presji wyścigu zbrojeń. USA nie zamierzają podarować Rosji za darmo. Kreml musi zapłacić". Czym? — „Ceną" taką „byłyby korzyści wywiadowcze, jakie Zachód uzyskałby w wyniku lotniczej i lądowej inspekcji". A więc, najpierw — na pewno — wywiad, a potem — może — rozbrojenie... Dziennik jest jednak na tyle trzeźwy, że przyznaje: „możliwie, że ta polityka... nie da się skutecznie zrealizować... Jednym z powodów... jest to, że również alianci USA przeciążeni są wyścigiem zbrojeń..."

Tu utrafił on częściowo w sedno. Częściowo, bo jeżeli nie liczyć monopoli zbrojeniowych, to i gospodarka USA doznałaby niemałej ulgi w wyniku zaprzestania wyścigu zbrojeń. A sojusznicy USA? Burżuazyjny dziennik angielski „Liverpool Post" pisał z aprobatą jeszcze 20 lipca br., że redukcja brytyjskich sił zbrojnych i zbrojeń o połowę oznaczałaby skierowanie miliona robotników do przemysłu pokojowego i obniżenie ciężarów podatkowych o pół miliarda funtów.

Co zaś do „zapłaty przez Kreml", to inny amerykański dziennik, „St. Louis Post Dispatch" całkiem rozsądnie zauważył, że „Zachód również będzie musiał zapłacić pewną cenę... Sami musimy być przygotowani do rozsądnych i honorowych ustępstw".

Takie właśnie stanowisko jest jedynie możliwe do przyjęcia. Tym bardziej, że Związek Radziecki nie czekając na porozumienie w sprawie rozbrojenia, wykazał już w praktyce swoją dobrą wolę, decydując się na demobilizację wycofywanych z Austrii wojsk i redukcję sił zbrojnych o 640 tysięcy żołnierzy. Tak samo postąpiły inne państwa — uczestnicy Układu Warszawskiego. Dlatego też i od mocarstw zachodnich jesteśmy w prawie oczekiwać kroków w duchu Genewy.

M. BEREZOWSKI

*) Niewątpliwie wyrazem opinii tych samych kół było kapitalne zdanie w tymże „New York Times" z lipca br.: „Powinniśmy przyjąć tylko taką redukcję zbrojeń, która zapewni nam przewagę nad ZSRR".

W KRAJU 13 tysięcy wysp

„Kamień spadł mi z serca — powiedział mi podczas Festiwalu młody Indonezyjczyk, Soelman — *gdy Holendrzy poszli sobie precz z Indonezji. Mimo to, moje serce nie jest jednak sercem wolnego człowieka..."*

Jak to właściwie jest z tym sercem młodego Soelmana? Jest wolnym człowiekiem czy nie jest?

Pierwsi goście

Ojczyzna Soelmana, Indonezja — to 13 tysięcy wysp, (80 mln mieszkańców) tworzących olbrzymi archipelag położony w pobliżu równika. Największe wyspy tego archipelagu to: Sumatra, Jawa, Borneo, Celebes, Bali i Moluki, z których pochodzi Soelman. Bogactwa Indonezji, najmniej korzyści przyniosły indonezyjskiemu ludowi. Są nimi — nafta, kauczuk, węgiel, cyna, pieprz, ryż, kakao i herbata.

Od przeszło czterystu lat do brzegów tych bogatych wysp dobijały okręty wojenne Portugalczyków, Hiszpanów, Anglików i Holendrów. Indonezyjczycy mogli im przeciwstawić jedynie małe, zwinne łodzie. Rychło więc ulegli przemocy. Podbój kraju przez Holendrów ułatwiło rozbicie Indonezji na szereg państewek. Wystarczy powiedzieć, że w Indonezji do dziś istnieje 200 różnych dialektów, z których wiele różni się między sobą do tego stopnia, że mieszkaniec Sumatry, na przykład, nie może porozumieć się z mieszkańcem Jawy. Dopiero dziś tworzy się ogólnonarodowy język indonezyjski. A ciekawy to język i chyba łatwy. No bo patrzcie: „brat" w tym języku pisze się — „atik", a bracia — „atik2" i wymawia się atik — atik. Łatwe, prawda?

Jak zginął brat Soelmana

W czasie drugiej wojny światowej, gdy Indonezję zajęli Japończycy, lud indonezyjski powstał do walki przeciwko okupantom. W 1945 roku, po klęsce Japonii, do Indonezji wracają Holendrzy.

Znowu trzeba więc było chwycić za broń. Wtedy to właśnie brat mego festiwalowego przyjaciela Soelmana padł od holenderskiej kuli. Niepodległym państwem stał się „kraj tysięcy wysp" dopiero w 1954 roku.

W tym miejscu przerwałem Soelmanowi: no dobrze, przepędziliście okupantów, jesteście wolnym narodem, wobec tego możecie się zabrać do roboty na swoim. Tak jak to my, Polacy, zrobiliśmy.

W Indonezji jednak sprawa wygląda zupełnie inaczej.

Ten bogaty kraj, w którym ciepły klimat umożliwia zbieranie ryżu 2—3 razy do roku cierpi na brak żywności. Holendrzy uprawiali bowiem tylko te rośliny, na których mogli dobrze zarobić: kauczuk i tytoń. A trudno od razu przestawić się na uprawę ryżu i innych jadalnych roślin. Przemysłu, a szczególnie ciężkiego, Holendrzy w Indonezji nie zbudowali. Wywozili oni prawie za darmo surowce, a przywozili i sprzedawali po wysokich cenach swoje towary.

Holendrzy zatrzymali nadal w swych rękach większość kopalń i plantacji...

...i ojciec Soelmana

A na wsi? Miliony chłopów gospodarują na maleńkich kawałkach gruntu, co te — jak mówi indonezyjskie przysłowie — *„za mało do życia, a za dużo do śmierci"*. Prawda, po wypędzeniu Holendrów chłopi zajęli opuszczoną przez nich ziemię. Do ziemi tej roszczą sobie jednak pretensje obszarnicy indonezyjscy. I mimo że rząd indonezyjski wydał zakaz usuwania chłopów z ziemi, obszarnicy nie martwią się zbytnio tym zakazem. Oto co mi opowiadał podczas Festiwalu młody chłop z Jawy.

„W czerwcu obszarnik Remuda wezwał bandytów z „Dar ul Islam", aby usunęli nas z ziemi. „Dar ul Islam" — to to samo, co „Masjumi". „Masjumi", to oficjalna partia, a „Islam", to podziemna organizacja opłacana i kierowana przez „Masjumi". Brudną robotę „Masjumi" wykonuje „Islam". No więc słuchaj, było to tak. Przyjechali konno, było ich dwunastu. Zatrzymaliśmy ich w wąwozie, co to prowadzi od rzeki i mostu do wsi. Kule świstały nad głowami. Odpryskowały odłamki od skalnych ścian wąwozu. Strzały huczały coraz bliżej. U wejścia do wąwozu ustawili się bandyci. Ruszyliśmy zbitą masą. Nagle ojciec mój podniósł ręce w górę i padł na wznak. Ziemię obroniliśmy. Ojciec mój nie żyje... Ale widzisz, walka jeszcze się nie skończyła, dopiero się zaczęła".

Ręka rękę myje...

A co na to rząd indonezyjski? Z tym rządem to jest tak: Holendrzy opuszczając Indonezję, oddali władzę w ręce tych, którymi posługiwali się w uciskaniu ludu — w ręce wielkich obszarników, kupców i właścicieli kopalni. Interesy tych ludzi reprezentuje partia „Masjumi". Oto do czego sprowadza się program tej partii: bez pomocy z zewnątrz nie utrzymamy się przy władzy. Lud prędzej czy później przegna nas. Wobec tego proponujemy Amerykanom i Holendrom: wy holendersy kolonizatorzy lub amerykańscy imperialiści (zależnie od tego, kto będzie się czuł na siłach przystąpić do tej spółki) dostaniecie bogactwa Indonezji i tereny pod bazy wojskowe, a my, indonezyjscy kapitaliści — ziemię i prawo do nieograniczonego wyzysku chłopów.

Niecała jednak burżuazja indonezyjska chciała się na to zgodzić. Byli i tacy, którzy powiedzieli: a po co my się mamy dzielić z obcymi? Do nas powinno wszystko należeć. Damy chłopu ziemię — oczywiście tę po Holendrach, robotnikom podwyższy się trochę zarobki i będzie dobrze. Chcemy pokoju, bo to podczas wojny ani handlować, ani zarobić, a zresztą nie wiadomo czy i my byśmy ją przeżyli. Interesy tej grupy burżuazji reprezentuje partia narodowa. Jeden z przywódców tej partii, Sastroamidżojo był do niedawna premierem rządu. Komuniści popierali jego demokratyczne posunięcia: częściową reformę rolną, rozwój szkolnictwa i antywojenną politykę. Rząd ten jednak ustąpił, a przy poparciu prawicowych socjalistów premierem został członek „Masjumi" — Harahapa. Objęcie władzy przez „Masjumi" jest chwilowym sukcesem tej części burżuazji, która stawia na Holendrów i Amerykanów. Harahapa nazajutrz po objęciu władzy oświadczył: *„pragnęlibyśmy pomocy amerykańskiej"*.

Czerwona ulotka

Ale dlaczego Sastroamidżojo ustąpił?

Reprezentowane przez niego grupa zlękła się po prostu nacisku i żądań mas pracujących, które domagają się większego nadziału ziemi, przepędzenia holenderskich kapitalistów, ukrócenia samowoli indonezyjskich obszarników. Grupa Sastroamidżojo doszła widocznie do takiego wniosku: zgodzimy się na żądania ludu, a potem się za nas zabiorą. Niech „Masjumi" obejmie władzę i niech się oni martwią.

Na wyspach, skąd pochodzi Soelman, były wyższy urzędnik holenderski, Wilhelm Manoch, wraz ze zdrajcą swojej ojczyzny, Indonezyjczykiem Soemokiłem, członkiem „Masjumi", utworzyli przy poparciu kolonizatorów holenderskich i za amerykańskie pieniądze tzw. „Republikę Moluków". Cel tej akcji, to oderwanie wysp od Indonezji i przywrócenie na nich władzy holenderskich kolonizatorów, odebranie chłopom ziemi. Ci, którzy przeciwstawiają się tym nikczemnym planom, padają ofiarą skrytobójczych mordów.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji?

Gdy zadałem to pytanie Soelmanowi, odpowiedział mi: mógłbym ci godzinami opowiadać o walce ludu przeciwko kolonizatorom i ich sługusom, o komunistach indonezyjskich, którzy tą walką kierują. Zamiast tego jednak Soelman pokazał mi ulotkę. Zauważyłem na niej czerwony napis: „Partai Komunis Indonesia". Soelman przetłumaczył mi tekst:

„Zdołaliśmy skupić wokół haseł frontu narodowego najszersze masy ludności. Naród indonezyjski nie pozwoli zamienić Indonezji w nową bazę wojenną. Wywalczymy prawo do ziemi i lepszego życia. Wybory, które odbędą się we wrześniu, musi wygrać lud"

„Masjumi" już dziś przygotowuje się do sfałszowania wyborów, gdyż zdaje sobie sprawę, że lud wypowie się za tymi, którzy wskazują lepszą i sprawiedliwą drogę.

Od wyników wyborów w poważnym stopniu zależy dalszy rozwój wydarzeń w Indonezji. Śledzić go będziemy z wielką uwagą.

HENRYK KAWKA

Dziś w Warszawie

TEATRY

Ateneum — „Maturzyści" — g. 19. **Polski** — „Lorenzaccio" — g. 18.30. **Kameralny** — „Dom kobiet" — g. 19. **Ludowy** (ul. Szwedzka 2-4) — „Moralność p. Dulskiej" — g. 18 (zamkn.). **Ludowy** (ul. Królewska 13) — „Chory z urojenia" — g. 19. **Narodowy** — „Maria Stuart" — g. 19. **Powszechny** — „Most" — g. 19. **Syrena** — „Diabli nadali" — g. 19. **Współczesny** — „Cień bohatera" — g. 19. **Teatr Młodej Warszawy** (Marszałkowska 8) — „Romantyczni" — g. 19.15. **Teatr Młodej Warszawy** (Pałac Kultury i Nauki) — „Farfurka królowej Bony" — g. 16.30. **Teatr Domu W. Polskiego** (Pałac Kultury i Nauki) — „Wesele" — g. 19. **Teatr Estrada** — „Wieczorek falek" — g. 19.15. **Estrada na Skarpie** — „Czarodziejskie wrzeciono" — g. 16.

KINA

Moskwa — „Zurbinowie" — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Dzieci partyzanta" — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Wesoły jarmiark" — g. 14, 16, 18, 20. **Muranów** — „Stara forteca" — g. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21. **Śląsk** — „Nieprawe dziecko" — progr. skl. — g. 14, 16, 18, 20. **Przyjaźń** — „Na bezludnej wyspie" — g. 11, 13, 15, 17, 18.30, 20.30. **Młoda Gwardia** — „Królowa żebka" poranek — g. 10, 11, „Na bezludnej wyspie" — g. 12, 14, 16, 17.30, 19.30. **1 Maj** — „Romeo i Julia" — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Burza nad Azją" — g. 14, 16, 18, 20. **Metro** — „Chiński cyrk" — g. 17, 19. **Stolica** — „Młoda Gwardia" scr. I — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — „Orzeł Kaukazu" scr. I — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Śmiali ludzie" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Maksymek" — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — „Pieśń tajgi" — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „O wieczorem po wojnie" — g. 17, 19. **Olsztyn** — „As wywiadu" — g. 17, 19. **Radość** — „Czarodziej Glinka" — g. 17, 19. **Jutrzenka** — „Podstęp swatki" — g. 19.30. **Kolejarz** — „Królowa balu" — g. 19.30. **Związkowe** — „Konik polny" — g. 17, 19.

RADIO

DNIA 11 WRZEŚNIA 1955 R. (ŚRODA)

Program I — na fali 1522 m

Program dnia 6.55, 15.26. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Poranne rozmaitości rolnicze. 5.30 Muzyka rozrywkowa. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Polskie melodie ludowe. 6.33 Kalendarz radiowy. 6.40 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli. 6.45 Gimnastyka. 7.15 Koncert ork. dęte. 7.45 Organy klasyczne. 8.00 Koncert. 8.40 Koncert solistów. 9.00 „Jak dzieci radzieckie bawią się przy muzyce" — aud. dla klas I i II. 9.19 Muzyka operowa. 10.12 Orkiestry dęte. 10.35 Muzyka rozrywkowa. 10.50 Skrzynka ogólna PR. 11.00 Koncert kameralny. 11.50 Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muzyka rozrywkowa. 13.30 Melodie ludowe różnych narodów. 13.00 Audycja dla wsi. 13.10 „Na uczelniach" — aud. dla młodzieży szkolnej. 13.25 Muzyka baletowa. 13.50 Przerwa. 15.30 Błękitna sztafeta. 16.05 Francuskie pieśni ludowe. 16.20 Koncert. 17.00 „Kiedy dusza choruje" — pog. 17.15 Śląskie pieśni ludowe. 17.30 Muzyka rozrywkowa. 18.00 Pieśni kompozytorów rosyjskich i radzieckich. 18.20 „Kosz świerkowych szyszek" — opow. K. Paustowskiego. 18.50 Koncert życzeń. 20.20 „Naszym zdaniem" — felieton W. Grosza. 20.30 Aud. dla wsi. 20.40 Muzyka. 21.10 Koncert chopinowski. 21.40 Audycja literacka. 22.00 Muzyka taneczna.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Sport Sport

SZTANDAR MŁODYCH

BUDAPESZTEŃSKIE SPOSTRZEŻENIA

(Korespondencja własna „Sztandaru Młodych")

DRUGIE w tym roku spotkanie międzypaństwowe w lekkiej atletyce mamy poza sobą. Nasuwają się pewne spostrzeżenia, na które warto zwrócić uwagę. Pierwsze spotkanie z Czechosłowacją wypadło nadspodziewanie pomyślnie dla naszych zawodników i zawodniczek. Drugi mecz był węgierskim silnym prysznicem i zakończył się wyraźną dla nas porażką. Drużyna Czechosłowacji nie jest dobrym partnerem dla porównań, gdyż posiada zbyt dużo słabych punktów. Natomiast Węgrzy — to zespół wyrównany jeżeli chodzi o całość, a wybitny w biegach średnich i długich.

Bez przesady można powiedzieć, że w konkurencji mężczyzn przegrali biegacze. Podwójne zwycięstwa Węgrów w biegach od 400 m do 10 km (z wyjątkiem Chromika), dało im potężną przewagę 25 punktów. Należy wprawdzie zaznaczyć, że średniodystansowcy (choć przegrali) ulegli minimalnie czołowym zawodnikom Europy. Natomiast tragicznie wyglądała sytuacja w biegach długich. Pomijając fakt, że Krzyszkowiak nie mógł wyjechać, a Wróbel zupełnie nie trenuje i słusznie zrezygnował z wyjazdu — to właściwie na poziomie europejskim mamy w tej chwili tylko Chromika.

W rzutach przegraliśmy nieznacznie. Ale zawsze będziemy ryzykować stratę 10 punktów w pchnięciu kulą i dyskiem, które swoim poziomem odbiegają bardzo od czołówki europejskiej. Szczególnie w pchnięciu kulą trzeba postawić na młodzież, niech przegrywają — ale niech nabierają rutyny.

Oszczep i młot to nasze silne konkurencje. Najprzyjemniejszy dział to skoki o tyczce i skoki w dal. Natomiast mimo rekordu Dziewolskiego w trójskoku i ostatnich skoków Weinberga (ponad 15 m), trójskok przestał być naszą silną bronią. Wyniki tych zawodników są dosyć przypadkowe, bo uzyskiwane jedynie jednym skokiem. W roku ubiegłym wydawało się, że w skoku wzwyż przełamaliśmy złą tradycję, a nawet, że w bieżącym sezonie będziemy mieli wyniki ponad 2 m. Niestety, nie mamy tych wyników, mimo że leżą one w możliwościach Fabrykowskiego i Lewandowskiego. Ale ich upór, filozofowanie i nie zwracanie uwagi na słuszne rady trenerów zmusza nas do zastanowienia czy nie należałoby zrezygnować z tej dwójki.

Inaczej przedstawia się sprawa z Duńską. Miała ona kontuzję jeszcze przed Igrzyskami. I nic było wiadomo, czy będzie mogła startować. W ostatniej chwili stwierdziła, że weźmie udział w skoku w dal i w pięcioboju. Jej wyniki w skoku w dal stały w sprzeczności z możliwościami i z tym, czegośmy oczekiwali. Również pierwsza konkurencja pięcioboju w pchnięciu kulą wypadła fatalnie, gdyż ta utalentowana zawodniczka uzyskała zaledwie 8.10 m. Natomiast skok wzwyż poszedł jej bardzo dobrze. Duńska uzyskując 1.60 poprawiła wówczas rekord Polski o 5 cm. Działo się to wszystko przed południem, a już w czasie przerwy obiadowej rozeszła się pogłoska, że Duńska wycofa się z dalszych konkurencji tzn. biegu na 200 m, gdyż mogłaby odnowić się jej kontuzja. Przed startem mimo napomnień i uwag Duńska nie rozgrzewała się, ryzykując rzeczywiście poważną kontuzję. Niemal natychmiast po wyjściu z dołków, Duńska zatrzymała się i zniesiono ją z boiska. Lekarz rzeczywiście stwierdził, że kontuzja miała miejsce.

Dla całkowitego wyleczenia i usunięcia niebezpieczeństwa dr Sidorowicz zalecił jej 2-miesięczną przerwę. W niecałe dwa tygodnie później Duńska rozpoczęła dalsze starty. Ponieważ w latach poprzednich z Duńską były również pewne kłopoty, rada trenerów na wniosek przewodniczącego Morończyka, zgodnie z zaleceniem lekarza, postanowiła obecnie odsunąć ją od startu do końca sezonu.

Przechodząc do przyjemniejszych spraw należy stwierdzić, że poza dyskobolkami nasze zawodniczki właściwie nie zawiodły. Chociaż Rusinówna była czwarta w pchnięciu kulą, to jednak uzyskała 13.10 m, a w jednym z rzutów (minimalnie spalonych) miała ponad 13.70 m. O doskonałym wyniku sztafety 4 x 100 m mówiliśmy już poprzednio. Na zawodach tych okazało się, że Richterówna, a przede wszystkim Kusion, są nieco przemęczone licznymi startami w krótkich odstępach czasu. Niewątpliwie do spotkania z Holandią odzyskają one pełnię sił.

W. GĄSSOWSKI
trener państwowy

Budapeszt, 12.IX.1955

Co mówi o spotkaniu dr Józef Sir, węgierski trener państwowy

Punktacja meczu nie odzwierciedla faktycznej różnicy poziomów. Świadczą o tym wyniki waszych zawodników i zawodniczek, niemal we wszystkich konkurencjach, poza biegami na 5 i 10 km. Powinniście pamiętać, że na tych zawodach uzyskano w bieżącym sezonie najwyższy poziom sportowy, biorąc pod uwagę wszystkie tegoroczne spotkania. Przyznam się szczerze, że nie spodziewaliśmy się zwycięstwa w konkurencjach kobiet aż 12 pkt. Robicie bardzo duże postępy i już jesteście groźnym przeciwnikiem. Jednak waszym sportowcom brak rutyny międzynarodowej, jaką mają nasi zawodnicy i zawodniczki.

W Budapeszcie Lewandowski wymazał rekord Polski Chromika na 1500 m — czasem 3.43,4.

Foto: JD

Wasyl Smysłow — mistrz szachownicy

Jednym z czołowych przedstawicieli radzieckiej szkoły szachowej jest bez wątpienia Wasyl Smysłow. Jego sukcesy w rozlicznych turniejach międzynarodowych nie od dziś są głośne na cały świat.

Arcymistrz Smysłow ma 34 lata, z których bez mała 28 poświęcił... szachom. Tak jest, grę w szachy rozpoczął bowiem mając 6 lat. Zamiłowanie do szachów jest jednak u niego rodzinne, gdyż zarówno ojciec jak i dziadek byli zapalonymi miłośnikami tej gry, przy czym dziadek dobił się w swoim długim życiu nawet drugiej kategorii szachowej.

Gdy siedmioletni Wasyl już jako tako pojął trudną sztukę gry w szachy, dziadek zaproponował mu partię szachów a w nagrodę za ewentualną wygraną książkę Alechina „Moje najlepsze partie". Jakież jednak było zdumienie dziadunia, gdy już w 40 posunięciu musiał poddać partię wnukowi. To zwycięstwo zadecydowało w zasadzie o dalszych losach Wasyla. Dużo grał, jeszcze więcej czytał, studiował wszystko cokolwiek o szachach napisano. Mając lat 17 zdobył tytuł mistrza, w mistrzostwach ZSRR w 1940 roku zajął trzecie miejsce. Rok później zdobył już tytuł arcymistrza. Miał wówczas 20 lat. Od tego czasu droga jego usłana jest jednym pasmem triumfów i sukcesów. Największe znaczenie miało, jak sam mówi — zwycięstwo w szwajcarskim „turnieju pretendentów" w 1953 r. Zdobycie I miejsca dawało mu prawo walki o mistrzostwo świata z Michałem Botwinnikiem. Mecz rozegrany w 1954 roku dał wynik 12:12. Przy wyniku nierozstrzygniętym tytuł mistrzowski zachował Botwinnik.

Smysłowa poznałem w czasie meczu szachowego ZSRR — Polska, rozgrywanego w czerwcu w Łodzi. Jest przemiłym i bardzo rozmownym człowiekiem. Kiedym go zapytał co robi oprócz gry w szachy nie bez zażenowania odpowiedział mi, że jego druga „słabością" jest muzyka, szczególnie śpiew. Przy okazji opowiedział zabawną przygodę jaka spotkała go w Szwajcarii w czasie „turnieju pretendentów". Gdy dziennikarze, radiowcy i obsługa telewizji szwajcarskiej dowiedzieli się, że jest podobno niezgorszym śpiewakiem, zaproponowano mu występ, wspólnie z Tajmanowem w telewizji. Tajmanow miał akompaniować na fortepianie, z którym poczyna sobie niezgorzej niż z szachownicą. — A po występie — mówi Smysłow — zastanawiano się czy nie jesteśmy lepszymi muzykami niż szachistami. Długo jeszcze byliśmy obaj przedmiotem żartobliwych docinków ze strony kolegów.

R. ZDEB

Węgier Iharos — czterokrotnym rekordzistą świata

Sandor Iharos ma 25 lat. W roku 1948 koledzy namówili go, aby wziął udział w zawodach szkolnych i pobiegł na dystansie 1500 m. Szczupłutki i wątły wówczas chłopiec wygrał bieg, osiągając w osiemnastym roku życia dobry jak na tamte lata wynik — 4.36,0. Sandor postanowił jednak już więcej nie biegać, bardzo lubił piłkę nożną i ta dawała mu najwięcej zadowolenia. Któregoś dnia rówieśnicy znowu go namówili, aby stanął do biegu. Pobiegł i oczywiście wygrał 1500 m w czasie — 4.06,8, który to wynik przysporzył mu sławy. W tym czasie Iharos rozpoczął służbę wojskową i został członkiem Klubu Wojskowego Honved.

Tu spotkał się z najlepszym trenerem węgierskim Igloiem. Świetna opieka zaczęła dawać od razu błyskotliwe rezultaty. W roku 1952 Iharos przebiegł 1500 m w 3.49,4 i w miesiąc później, 3.48,3.

Największy jednak sukces odniósł Iharos podczas międzypaństwowego meczu Węgry — CSR. W bezpośrednim pojedynku wygrał on bieg z doskonałym Czechosłowakiem Jungwirthem w czasie nowego rekordu Węgier 3.46,4. Rekord nie uchował się jednak długo. Pobił go wkrótce Rozsavolgyi — 3.42,2.

Nastała zima. Iharos wzmógł nasilenie treningów, biegał w górach i po lesie po 3 godziny dziennie. Tegoroczny sezon rozpoczął rewelacyjnie. Najpierw rozprawił się z rekordem świata na 3 tys. m (należał on do Belga Reiffa — 7.58,8) uzyskując wynik 7.55,6. W dzień po tym biegu osiągnął na 1500 m — 3.42,6. Było to zapowiedzią, że rekord świata długo nie utrzyma się. Wkrótce potem, 30 maja w Londynie ustanowił nowy rekord świata w biegu na 2 mile — 8.33,4. W czasie startu w Helsinkach Iharos ustanawia rekord świata na 1500 m z czasem 3.40,8. A w ostatnią sobotę po pięknym biegu Iharos najbardziej niespodziewanie sięgnął po trzeci tytuł rekordzisty świata — tym razem na dystansie 5 km, przebiegając go w 13.50,8

(w-b)

Krótko o wszystkim

BUKARESZT. W poniedziałek zakończono na strzelnicy Tunarz w Bukareszcie strzelanie rzutowe o mistrzostwo Europy w konkurencji zespołowej. Zdecydowane zwycięstwo odniósł zespół ZSRR 766/800. Drugie miejsce zdobyła reprezentacja Węgier 751/800, a trzecie Polska 748/800.

W poniedziałek zakończono tak że strzelanie z pd 6. Zespołowo zwyciężył ZSRR 240/2369 przed Finlandią 240/2279 i Węgrami 239/2297. Drużyna Polska, która uplasowała się na szóstej pozycji zdobyła 236/2184 pkt. — co jest nowym zespołowym rekordem Polski. Indywidualnie tytuł mistrza Europy zdobył Cerkasow (ZSRR) — 60/567. Duży sukces odniósł reprezentant Polski Zając, który zajął siódme miejsce ustanawiając wynikiem 60/576 nowy rekord Polski.

★

OPOLE. W Opolu odbyły się uliczne wyścigi motocyklowe o „Błękitną wstęgę Odry" zaliczone jako I eliminacja do mistrzostw strefy zachodniej. Na starcie stanęło 29 zawodników reprezentujących sekcje motorowe województw: wrocławskiego, opolskiego, poznańskiego, Warszawy (CWKS) i Bydgoszczy.

Bieg finałowy zakończył się zwycięstwem Połoczka (Kolejarz Opole), który zdobył „Błękitną wstęgę Odry".

Wrocław zwycięża w ogólnej punktacji XX Zawodów Modeli Latających

WARSZAWA (obsł. wł.). Ciekawie przedstawiały się konkurencje w ostatnim dniu zawodów. Na starcie stanęły modele silnikowe na uwięzi i odrzutowce. W klasie I silników 10 cm³ Henryk Bazylewicz z Krakowa pobił rekord Polski, należący do St. Górskiego (133,3 km), osiągając na swoim modelu szybkość 171,5 km na godz. Również w kategorii odrzutowców — Stanisław Skotniczy ze Stalinogrodu ustanowił nowy rekord Polski osiągając 192,5 km na godz. (poprzedni, należący do H. Zawali wynosił 180 km godz.).

Po raz pierwszy w Polsce można było zobaczyć na zawodach szybowiec radiosterowany. Wystąpili z nim trzej młodzi inżynierowie z Warszawy: Korsak, Falęcki i Wojciechowski. W czasie lotów próbnych szybowiec zdał dobrze egzamin. Trzeba przy okazji przypomnieć, że konstruktorzy tego szybowca zbudowali również model redukcyjny samolotu, w którym także zastosowali radiosterowanie.

W niedzielę odbyło się zakończenie zawodów i rozdanie nagród. W uroczystości wziął udział prezes LPŻ gen. J. Turski.

WYNIKI TECHNICZNE

W ogólnej punktacji zwyciężył **Wrocław 239 pkt.**, przed **Krakowem 207 pkt** i **Poznaniem 202 pkt.**

Wyniki indywidualne: szybowce — **Wł. Niestoj** (W wa) szybowce o napędzie gumowym: **Wł. Niestoj**; silnikowe **W. Bredsznajder** (Łódź).

Silnikowe na uwięzi: kl. 2,5 cm³: **H. Bazylewicz** (Kraków) 116,88 km na godz. Kl. mistrz: 1. **Czesław Cimoszko** (Szczecin) 133,62 km na godz. Kl. I do 5 cm³: 1. **H. Bazylewicz** 144,2 km na godz. Kl. mistrz: 1. **W. Schier** (Woj. W-wa) 110,62 km na godz. Kl. I 10 cm³: 1. **Henryk Bazylewicz** (Kraków) 171,5 km na godz. Kl. mistrz: 1. **Bolesław Degler** (Kraków) 97,29 km na godz.

Odrzutowce — kl. mistrz: 1. **St. Skotniczy** (Stalinogród) 192,5 km na godz.

D. ŁOMACZEWSKA

Pedagogicznie?

Przewodniczący otworzył posiedzenie.

Znajdujemy się — powiedział — w obliczu przełomowego momentu w naszej pracy, momentu będącego nie tylko sprawdzianem osiągnięć, ale i czujności naszej sekcji zapaśniczej przy Stołecznym Komitecie Kultury Fizycznej. Zbliżają się mistrzostwa Polski w zapasach. Nie możemy dopuścić, aby w szeregi naszej kadry wkradli się ludzie o nieodpowiedniem obliczu. Zobaczymy więc, kogo mamy...

Przewodniczący poprawił wymaginowaną togę, spojrzał surowo na zeronowanych członków prezydium sekcji i przeczytał pierwsze cztery nazwiska: Pukos, Sternicki, Frankowski, Magiera. Taaak! — Wszyscy z AZS.

— Z tymi studentami to nigdy nic nie wiadomo... rzucił ktoś lękliwie.

— Wszystkie załączniki przy ankietach mają w porządku — huknął sekretarz — świadectwa moralności, opinie komitetów blokowych, poświadczenia o pracy przy budowie Stadionu Dziesięciolecia...

— Lecz co to! — krzyknął sekretarz. — Coś podejrzanego! Brak zaświadczeń o uczestnictwie w pochodzie na 22 Lipca — i aż skrzywił się swoich słów. Wszyscy obecni zamarli ze zgrozy.

— Wprowadzić ich — rozkazał przewodniczący.

Czterech uśmiechniętych chłopców ukłoniło się grzecznie i pytającym wzrokiem obrzuciło ponurą komisję.

Przewodniczący podniósł się dostojnie. — Tylko wychowawczo, tylko wychowawczo — poszeptał ktoś siedzący w tyle.

— Moi drodzy — zaczął. Wstąpiliście na złą i niebezpieczną drogę.

Przewodniczący otarł zimny pot z czoła.

— My chcemy wam jednak pomóc. Dlatego dany wam możność naprawienia błędów, ale wpierw musimy was ukarać. Kara — to najlepszy środek wychowawczy. Wykluczamy was z reprezentacji na mistrzostwa i zawieszamy waszą sekcję w czynnościach.

— Tak, tak — nie przerywajcie — ciągnął przewodniczący. — Nam samym ranią się serca. Bolejemy nad tym. Wiemy, że jesteście dobrze przygotowani do zawodów, że sumiennie trenowaliście, że... Ale będzie to dla was nieocenioną wprost nauką na przyszłość. Będziecie nam jeszcze wdzięczni.

— Ale za co to wszystko — wybuchnęli wreszcie zrozpaczeni zawodnicy. Przecież to były wakacje, nic było nas w mieście. A zresztą nasza sekcja powiadomiła o tym — argumentowali chłopcy.

— To nic — odpowiedziało chórem niewzruszone prezydium sekcji. Już my to pedagogicznie...

Tak. W prezydium sekcji zapaśniczej StKKF przydałoby się rzeczywiście nieco pedagogiki.

Tylko komu?

(a.)

Niedługo doczekamy się pierwszych mistrzów świata w jeździe na nartach wodnych.

Komitet Organizacyjny Światowej Unii Jazdy na Nartach Wodnych przygotowuje zorganizowanie mistrzostw świata w Libanie, które mają się odbyć latem przyszłego roku. Dotychczas udział swój w mistrzostwach zgłosiły następujące kraje: Szwajcaria, Włochy, USA, Meksyk, Liban i Australia.

Mistrzostwa obejmują dwie konkurencje: mężczyźni — skoki i slalom, kobiety — slalom.

Prasa zagraniczna twierdzi, że największe szanse na zdobycie tytułu mistrza mają: Szwajcarka Marina Doria (na zdjęciu), Amerykanka Sharon Crosby i Meksykanin Zamadio.

(H. K.)

POMYSŁ

Pod Redakcją A. Nowakowskiego

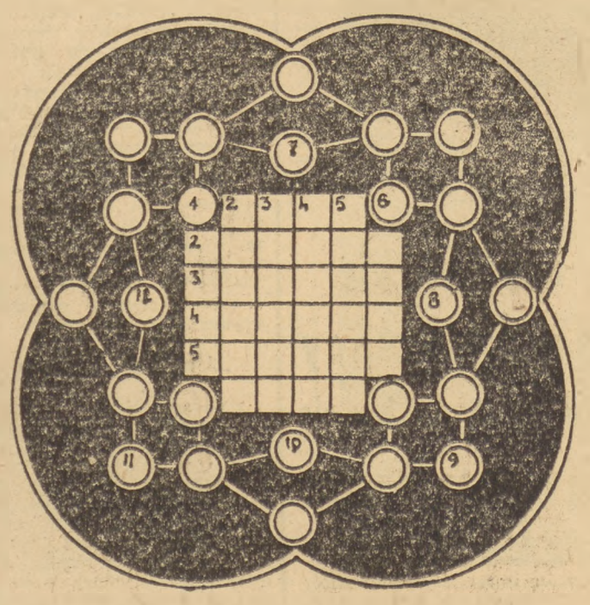

Do środkowego kwadratu wpisać 6 wyrazów sześcioliterowych o poniższych znaczeniach tak, aby je można było czytać jednakowo poziomo i pionowo. Poza tym do kółek wpisać 8 wyrazów czteroliterowych również o podanych znaczeniach. Początek wpisywania w kółku oznaczonym liczbą, kierunek wpisywania zegarowy.

Znaczenie wyrazów kwadratu magicznego: 1) Kraj w Ameryce Środkowej, 2) Imię męskie, 3) Ostre upomnienie, 4) Przywódca kozacki, 5) Mikroskopijnie drobny pierwotniak, 6) Owoc południowy.

Dla ułatwienia podajemy litery potrzebne do utworzenia magicznego kwadratu: 16—A, 1—O, 2—G, 3—M, 8—N, 2—O, 1—P, 1—S, 2—T.

Wirowo: 1) Dwie sztuki, 6) Pieśń z opery lub operetki, 7) Mieszkaniec Afryki, 8) Jedna z wysp Indonezji, 9) Narzędzie żniwiarskie, 10) Deseczka do krycia dachów, 11) Członek rodziny, 12) Rzeka nad którą leży Bydgoszcz.

(K. Fiedorowicz — Skarżysko)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną **nagrody książkowe.**

Rozwiązanie zadań

ROZWIĄZANIE BŁYSKAWICZNEGO KONKURSU PT. „SAMI UKŁADAMY" ZAMIESZCZONEGO W NR 86 (1536)

Podajemy jeden ze sposobów prawidłowego ułożenia krzyżówki. **Poziomo:** kulis, zamek, pasek, Tokaj, baran, maska, rower, Lehar, **Pionowo:** kajak, zegar, junak, notes, bilet, medal, koner, tarka.

Za dobre rozwiązanie nagrody otrzymują: **Tadeusz Opaska** — Oleśnica Śląska, hotel robotniczy — portfel skórzany oraz **M. Demski** — Tarnobrzeg, ul. Nadole 57, **M. Galantowicz** — Gniezno, ul. Mieczysława 33, **B. Gorzycka** — Łódź, ul. Zielona 42, **H. Kacprzak** — Szczawin, p-ta Smardzew, **F. Książka** — Maszewo, ul. Leśna 17, **B. Książek** — Rzeszów, ul. Czekaj 192, **M. Kurzawa** — Poniatów, pow. Turek, **W. Kwieciński** — Warszawa, ul. Hetmańska 13, **M. Marzęcki** — Gorzyce Wielkie, pow. Ostrów Maz., **W. Olszewski** — Chełmsko Śląskie, pow. Kamienna Góra, **J. Rogalska** — Płock, ul. Nowotki 9, **T. Skorupski** — Jarosław, ul. Słowackiego 11, **N. Snarska** — Białystok, ul. Złota 9, **J. Śmiałek** — Nowy Sącz, ul. Żółkiewskiego 1, **B. Witosławska** — Bydgoszcz, ul. Ogrodowa 17, **S. Wnukówna** — Busko-Zdrój, pl. 3 Maja 29, **I. Wojtkiewicz** — Myślibórz, ul. Pionierów 20, **M. Woźny** — Chodzież, ul. Żymierskiego 17, **M. Wojcik** — Olszowa, pow. Kępno, **T. Wyporska** — Będzin, ul. Waryńskiego 22 — **nagrody książkowe.**

Z NR 93 (1543)

Czy znasz alfabet Morse'a: **Janusz Sidło.**

Za dobre rozwiązanie zadania z nr 93 (1543) nagrody książkowe otrzymują: **H. Eksterowicz** — Augustów, ul. Sienkiewicza 25, **A. Grałewski** — Stalinogród, ul. Francuska 14, **B. Jędryszka** — Warszawa, ul. Kleczewska 99, **T. Klimczak** — Kowary, ul. Osiedle Robotnicze 23, **R. Krasuski** — Łuków, ul. Stalina 29, **D. Niemcowa** — Bielsko, ul. Świerczewskiego 10, **B. Radziejewski** — Zamość, ul. Szwedzka 37, **C. Snowacki** — Góra, pow. Śrem, **S. Urbański** — Gołąb, pow. Puławy.

Festiwal Filmów Radzieckich

Kamień filozoficzny

„Stara forteca" — film produkcji radzieckiej — 1955 r. Scenariusz na podstawie trylogii W. Bielajewa — „Niespokojna młodość" — W. Bielajew, M. Biejman, reżyseria — A. Alow., W. Naumow, zdjęcia — A. Piszczikow, muzyka — J. Szczurowski, wykonawcy — Wasilij Mandżura — Lenia Ciplakow i A. Susnin, Pietia Maremucha — Oleś Rudkowski i M. Kramar, Hala — Swietlana Wieliczko i T. Loginowa, Kotia Grigorienko — Oleg Kirst i N. Rybnikow, Tiktor — S. Gurzo, Sierguszin — N. Kriuczkow.

DWA są chyba dziś główne kierunki szukania przez filmowców radzieckich dróg dalszego rozwoju kinematografii ich kraju.

Jeden — to szerokie sięganie do trudnych problemów naszego codziennego życia — szczytowym dotychczas osiągnięciem na tu „Żurbinowie".

Drugi to sięganie do tematyki lat rewolucji i pierwszego okresu budownictwa socjalizmu. Do tej właśnie „serii" należy obok „Płomiennych serc", „Stara forteca".

Rewolucja i pierwsze najtrudniejsze lata budowania władzy radzieckiej to tradycyjna tematyka wielkiej kinematografii radzieckiej. Wystarczy przypomnieć „Trylogię o Maksymie", „Czapajewa", „Człowieka z karabinem", oba filmy o Leninie. Jest rzeczą naturalną, że w tej właśnie tematyce szuka się zagubionego w ostatnich paru latach przez radziecką kinematografię rewolucyjnego romantyzmu.

Ale temat czasów rewolucji sam przez się nie jest jeszcze cudownym lekarstwem i nie on sam sprawił, że twórcy „Starej fortecy" odnieśli sukces. „Niezapomniany rok 1919" dowiódł przecież niezbicie, że fałszywa metoda artystyczna może doprowadzić do zagubienia w powodzi dekoracji, petard i „historycznych" scen — rewolucyjnej prawdy nawet wtedy, gdy się ukazuje samą rewolucję.

Myślę, że świadomość tego typu niebezpieczeństw była nie bez wpływu na decyzję autorów filmu odrzucenia koloru. „Stara forteca" jest pierwszym od dłuższego czasu pełnometrażowym fabularnym filmem radzieckim wyprodukowanym na czarno-białej taśmie. I znów trzeba się tu zastrzec — nie brak koloru sprawił, że „Człowiek z karabinem" jest arcydziełem, tak jak nie kolor był przyczyną porażki twórców „Niezapomnianego roku 1919". Ale czarno-białość „Starej fortecy" (barwniejszej zresztą w gruncie rzeczy od wielu szarych filmów kolorowych), to jeszcze jeden przejaw świadomego nawiązania do klasyki filmowej: klasyczny temat, klasyczne środki.

Ważniejsze zresztą od tematu, techniki, czy nawet ujęć operatorskich jest oczywiście to, że twórcom filmu udało się uchwycić rewolucyjną romantykę tamtych lat. Czemu to zawdzięczają?

Film nie jest arcydziełem. Ma szereg braków. Jest w nim wiele rzeczy nieprawdopodobnych czy wręcz nieprawdziwych, że wymienię tylko historię z rewolwerem, śpiewanie pieśni przez ukrywającego się komisarza, czy niepotrzebną scenę schwytania Pieczericy.

Ale ukazuje kawał życia i to ukazuje je z wielką pasją i żarliwością.

Zebranie komsomolskie, wieczornica z programem wyśmiewającym foxtrota, niektóre sceny ze szkoły tańców i szynku, pobyt bohatera KC KP Ukrainy, to tylko niektóre najcelniejsze tego dowody. I to właśnie stanowi jedno z głównych źródeł powodzenia filmu.

Jest i drugie: poezja zawarta w filmie. Znajdziemy ją i w pierwszej rozmowie z rannym komisarzem, i w wielu scenach w starej fortecy — na czele ze świetnym zakończeniem, w którym bohaterzy oznajmiają pokoleniu swych następców, starym murom i całemu światu, że są już dorośli i nawet w tej krytykowanej przez recenzenta „Filmu" scenie, gdy Wasilij, by głośno powiedzieć, że kocha Halę wyznaje najpierw miłość całemu światu.

Te dwa czynniki: żarliwe ukazanie życia i poetyckie na nie spojrzenie — to właśnie ten „kamień filozoficzny", który zapewnia sztuce powodzenie, a który udało się odkryć twórcom filmu. Odkrycie jest proste — prawda?

A jakże trudno go dokonać.

MIROSŁAW KLUŹNIAK

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI Warszawa, ul. Wspólna 61 TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny, 8 76 61, Z-ca Redaktora Naczelnego, 8 20 49, Sekretarz Redakcji: 8 02 68; Dział Korespondencji i Listów 4 07 82. Kier. Administracji: 8 02 56. Red. nocna centr. DSP 8 22 01, wewn. 101 i 8 56 94 ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65 SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego" PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: CKPiW „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2,00 zł, kwart. — 6,00 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładową przyjmują miejscowe placówki CKPiW „Ruch". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddz. Wydawnictw Zagranicznych CKPiW „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 8 05 05. A B 1 2 3 4 5 6 B-6-0774